Morsowanie w Trzech Króli nad Jeziorem Piaseczno



Fot.Grzegorz Kuczyński

strona 20



Fot.Iskra Spiczyn

strona 19

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

13 - 19 stycznia 2026 r. ■ nr 2 (529) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

Iskra Spiczyn ma już 35 lat

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Podział na Łęczna - miasto i Łęczna - wieś?

„Bo interesy miasta wygrywają z potrzebami wsi”



Fot.Grzegorz Kuczyński

Artur Stec

Utworzenie samodzielnej gminy wiejskiej oznaczałoby przede wszystkim jasne priorytety

STR. 6

Pomysł Artura Steca rozpala dyskusję o przyszłości 16 sołectw

Fot.Grzegorz Kuczyński

Leszek Włodarski
Burmistrz Łęcznej

Ten pomysł budzi poważne wątpliwości

Górnik Łęczna po trzęsieniu ziemi. Nowy trener: Nie jestem Kaszpirowskim



Fot.Dominik Smagała

Jurij Szatałow,
nowy szkoleniowiec Górnika Łęczna

Nie zagwarantuję w tym momencie utrzymania.



Fot.Dominik Smagała

Maciej Grzywa,
były prezes Górnika Łęczna

Żyliśmy w błędnym kole: kibice chcą gwiazd, gwiazdy kosztują, a potem brakuje na wypłaty.

STR. 16, 18

Trener zapowiada pracę nad mentalnością drużyny i twardą dyscyplinę. Tymczasem prezes Grzegorz Szkutnik przyznaje, że klub wciąż nie jest w stanie płacić na czas piłkarzom.

Orszaki Trzech Króli

Łęczna



STR. 22-23

Fot.Grzegorz Kuczyński

Zofiówka



STR. 23

Fot.Grzegorz Kuczyński

Milejów



STR. 24

Fot.Grzegorz Kuczyński

Nowa Nadzieja w Łęcznej. Wybrali szefa

STR. 5

REKLAMA

ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

N 845
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441603

LEC

eprasa.pl fbe56f3974

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Zimowe bałwanki w żłobku

















Żłobek Publiczny w Łęcznej

Zimowa aura stała się inspiracją do twórczych zajęć w Żłobku Publicznym w Łęcznej. Najmłodsi wzięli udział w pracy plastycznej, podczas której wykonywali bałwanki, przyklejając papierowe koła na kartki.Takie zajęcia nie tylko wprowadziły dzieci w zimowy klimat, ale przede wszystkim wspierały rozwój motoryki małej, koordynacji ręka–oko oraz uczyły koncentracji i samodzielności. Dla maluchów była to również doskonała okazja do ćwiczenia cierpliwości i precyzji.

Efektem wspólnej pracy były kolorowe bałwanki oraz dużo radości i satysfakcji z własnoręcznie wykonanych prac, które na chwilę zamieniły żłobkowe sale w prawdziwie zimową galerię.

Spójrzcie sami na te pocieszne maluszki.

Grzegorz Kuczyński

Nowe toalety w „Dwójce". Komfort, estetyka i... różowa skrzyneczka

Zakończył się remont sanitariatów w Szkole Podstawowej nr 2 w budynku przy ulicy Piłsudskiego. Wyremontowane toalety zostały już oddane do użytku, a uczniowie i nauczyciele korzystają z nowoczesnych, funkcjonalnych i estetycznych pomieszczeń, które w widoczny sposób poprawiają codzienny komfort w szkole.



W jednej z damskich toalet zamontowano tzw. „różową skrzyneczkę" - pojemnik z podstawowymi artykułami higienicznymi dla dziewcząt

Zakres inwestycji był szeroki. Prace objęły łazienki na trzech kondygnacjach budynku – zarówno toalety dla dziewcząt i chłopców, jak i sanitariaty przeznaczone dla kadry nauczycielskiej. W ramach modernizacji wykonano m.in. nowe okładziny ścian i podłóg, zmodernizowano instalację wodno-kanalizacyjną oraz zamontowano nową armaturę sanitarną. Całość została dostosowana do współczesnych standardów użytkowych, ale też estetycznych - wnętrza są jasne, przestronne i przyjazne dla użytkowników.

Zwraca uwagę także detal, który coraz częściej pojawia się w polskich szkołach. W jednej z damskich toalet zamontowano tzw. „różową skrzyneczkę" - pojemnik z podstawowymi artykułami higienicznymi dla dziewcząt. To element ogólnopolskiej akcji społecznej „Różowa skrzyneczka", której celem jest przeciwdziałanie wykluczeniu menstruacyjnemu i zapewnienie młodym dziewczętom dostępu do środków higieny w sytuacjach nagłych.

- To drobny, ale bardzo ważny gest - mówią nauczyciele. - Dla wielu uczennic taka skrzyneczka oznacza poczucie bezpieczeństwa i komfortu, bez stresu i wstydu.

Grzegorz Kuczyński

Oferta na ferie zimowe

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza dzieci na ferie

Centrum Kultury w Łęcznej przygotowało bogatą ofertę zajęć dla dzieci na ferie zimowe 2026. W programie znalazły się półkolonie, wyjazdy edukacyjne, warsztaty oraz bezpłatne seanse filmowe.

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza dzieci od 7. roku życia do udziału w zimowych zajęciach, które łączą aktywny wypoczynek z elementami edukacji i twórczej zabawy. Zapisy rozpoczną się 13 stycznia i będą prowadzone osobiście oraz telefonicznie w siedzibie instytucji od godziny 9.

Jedną z propozycji są pięciodniowe półkolonie zaplanowane w terminie od 16 do 20 lutego. Program obejmuje m.in. wycieczkę do Warszawy połączoną z wizytą w Smart Kids Planet oraz warsztatami czekoladowymi, a także wyjazd do Lublina do Teatru im. Hansa Christiana Andersena na spektakl „Tajemniczy Ogród" wraz z warsztatami teatralnymi. Przewidziano również wizytę w Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej połączoną z nauką podstaw pierwszej pomocy, warsztaty kulinarne, ekologiczne i edukacyjne, a także zajęcia kreatywne i integracyjne.

Zajęcia będą odbywać się zarówno w siedzibie Centrum Kultury, jak i w formie wyjazdów. Organizatorzy zapewniają uczestnikom wyżywienie, transport, bilety wstępu, materiały warsztatowe, ubezpieczenie oraz opiekę wykwalifikowanej kadry. Półkolonie zostały również zgłoszone do Kuratorium Oświaty. Koszt udziału wynosi 655 zł.

W czasie ferii zaplanowano także bezpłatne seanse filmowe w Piwnicy Artystycznej, które odbędą się 24 i 26 lutego o godzinie 12. Na wszystkie zajęcia obowiązują zapisy, a liczba miejsc jest ograniczona.

Grzegorz Kuczyński

Lodowisko w Puchaczowie już działa

Od poniedziałku, 12 stycznia w parku w Puchaczowie działa ogólnodostępne lodowisko przygotowane przez Gminę Puchaczów. Obiekt został uruchomiony z myślą o mieszkańcach gminy i - zgodnie z zapowiedzią samorządu - można z niego korzystać całkowicie bezpłatnie.

Lodowisko czynne jest w dni robocze w godzinach 15 - 20, natomiast w weekendy od 10 do 20. Na miejscu zapewniono nie tylko taflę lodu, ale również zaplecze dla osób, które dopiero rozpoczynają przygodę z łyżwami. U opiekuna lodowiska można bezpłatnie wypożyczyć łyżwy, kaski oraz chodziki do nauki jazdy, co szczególnie ułatwia korzystanie z obiektu dzieciom i początkującym.

Grzegorz Kuczyński

Koncert kolęd w Milejowie

Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Milejowie oraz Zespół 40 Plus zapraszają mieszkańców na doroczny Koncert Kolęd, który odbędzie się 18 stycznia w kościele parafialnym w Milejowie. Wydarzenie rozpocznie się po mszy świętej o godz. 12 i - jak co roku - będzie okazją do wspólnego przeżywania świątecznego czasu poprzez muzykę i kolędę.

Na scenie zaprezentują się zespoły i grupy wokalne z terenu gminy Milejów i okolic. W koncercie wystąpią m.in. Zespół Pawłowianki z Pawłowa, Zespół Biesiada ze Strzeszkowic, Zespół Seniorki z Wólki Kańskiej, Zespół Echo z Gołębia, Zespół Zapłocianie, Zespół Mały Milejów, Schola Boże Nutki, Zespół Łopieńska Nuta, Grupa Wokalna 40 Plus oraz Zespół Jaszczowianki. Repertuar obejmie zarówno tradycyjne kolędy, jak i pastorałki, które od lat towarzyszą lokalnemu kolędowaniu.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fbe56f3974

Trwa analiza ofert w miejskim przetargu

Nowa siedziba biblioteki coraz bliżej

Projekt utworzenia nowej siedziby Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej wchodzi w kolejny, kluczowy etap. Po miesiącach przygotowań formalnych i projektowych zakończył się właśnie nabór ofert w postępowaniu przetargowym, a obecnie złożone propozycje są analizowane przez komisję przetargową pracującą w Urzędzie Miejskim w Łęcznej.



Inwestycja dotyczy gruntownej przebudowy zabytkowego budynku przy ul. Bożniczej, który po zakończeniu prac ma pełnić funkcję nowoczesnego centrum społeczno-kulturalnego z główną siedzibą biblioteki. Celem projektu jest nie tylko poprawa warunków funkcjonowania placówki, ale również uratowanie cennego obiektu przed dalszą degradacją i przywrócenie go mieszkańcom w nowej, użytkowej formie.

Jak podkreślano na etapie przygotowania zadania, obecny budynek biblioteki od lat nie odpowiada już współczesnym standardom - zarówno pod względem dostępności, jak i możliwości prowadzenia szerszej działalności kulturalnej i edukacyjnej. Planowana nowa siedziba biblioteki ma to zmienić. Po przebudowie znajdą się tam m.in. nowoczesne czytelnie, wypożyczalnia, przestrzeń wystawiennicza, miejsca spotkań dla mieszkańców oraz zaplecze administracyjne. Obiekt ma stać się otwartą, przyjazną przestrzenią integrującą różne grupy społeczne - od dzieci i młodzieży, po seniorów.

Projekt uzyskał bardzo wysoką ocenę w konkursie o środki zewnętrzne, co przełożyło się na dofinansowanie w wysokości ponad 11 mln zł. Całkowita wartość inwestycji wynosi blisko 13,8 mln zł, z czego zdecydowana większość pochodzi z funduszy zewnętrznych, a udział własny gminy pozostaje relatywnie niewielki. To jeden z najlepiej ocenionych projektów tego typu w skali regionu.

Termin składania ofert w przetargu upłynął w ubiegłym tygodniu. Teraz dokumenty złożone przez potencjalnych wykonawców są szczegółowo weryfikowane przez komisję przetargową pod kątem formalnym, finansowym i technicznym. Po zakończeniu tego etapu możliwy będzie wybór wykonawcy i podpisanie umowy, co otworzy drogę do rozpoczęcia robót budowlanych.

Nowa siedziba biblioteki ma być jedną z najważniejszych inwestycji kulturalnych w Łęcznej w najbliższych latach - projektem, który łączy ochronę zabytkowej substancji z realnymi potrzebami współczesnego miasta i jego mieszkańców.

Grzegorz Kuczyński

Ponad milion złotych na przebudowę drogi w Bekieszy

Powiat łęczyński otrzyma ponad 1 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Umowę w tej sprawie podpisano w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Środki zostaną przeznaczone na przebudowę drogi powiatowej w miejscowości Bekiesza, w gminie Cyców.


Fot. LUW Lublin

Podpisanie umowy na remont drogi w Bekieszy

Umowę podpisali wojewoda lubelski Krzysztof Komorski oraz starosta łęczyński Łukasz Reszka, w obecności wicewojewody Wojciecha Wołocha, wicestarosty Szymona Czecha i skarbnik powiatu Wioletty Wachewicz.

Inwestycja realizowana jest we współpracy z Gminą Cyców. Środki pochodzą z tzw. oszczędności przetargowych w projektach, które wcześniej uzyskały dofinansowanie z RFRD. Zaoszczędzone pieniądze zostały rozdysponowane na zadania znajdujące się na liście rezerwowej, dzięki czemu możliwe było wsparcie kolejnych inwestycji drogowych w regionie.

Grzegorz Kuczyński

Oświata i nowe technologie

Nowoczesny sprzęt komputerowy trafi do szkół w gminie Łęczna

Szkoły podstawowe prowadzone przez Gminę Łęczna otrzymały nowoczesny sprzęt komputerowy w ramach rządowego programu „Cyfrowa szkoła". W pierwszej turze wsparcia do dwóch placówek trafiły łącznie 244 urządzenia o wartości ponad 543 tys. zł.

Wsparcie zostało przekazane w ramach programu „Cyfrowa szkoła", którego celem jest rozwój kompetencji cyfrowych uczniów i nauczycieli oraz wyrównywanie dostępu do nowoczesnych technologii edukacyjnych. Sprzęt trafił do Szkoły Podstawowej nr 2 oraz Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej.

Do Szkoły Podstawowej nr 2 przekazano 65 laptopów o łącznej wartości 186 283,50 zł, 39 tabletów wartych 56 825,34 zł oraz 19 laptopów przeglądarkowych o wartości 30 895,14 zł. Łączna wartość sprzętu dla tej placówki wyniosła 274 003,98 zł.

Z kolei Szkoła Podstawowa nr 4 otrzymała 64 laptopy o łącznej wartości 183 417,60 zł, 39 tabletów o wartości 56 825,34 zł oraz 18 laptopów przeglądarkowych wartych 29 269,08 zł. Łączna wartość przekazanego wyposażenia to 269 512,02 zł.

Inwestycja w kompetencje przyszłości

Pozyskane urządzenia będą wykorzystywane zarówno podczas codziennych zajęć dydaktycznych, jak i w trakcie zajęć rozwijających kompetencje cyfrowe uczniów, pracy projektowej oraz edukacji z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi technologicznych. Sprzęt zasili m.in. szkolne pracownie informatyczne.

Jak przekazano, jest to pierwsza tura wyposażenia dostarczonego w ramach programu „Cyfrowa szkoła". W kolejnych etapach planowane są następne dostawy, które sukcesywnie będą trafiać do placówek oświatowych na terenie gminy Łęczna.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczno-noworoczny koncert André Rieu

Na wielkim ekranie w Kinie Milenium w Milejowie

Kino Milenium zaprasza widzów na wyjątkowe wydarzenie muzyczne - kinową odsłonę najnowszego bożonarodzeniowo-noworocznego koncertu André Rieu i jego Orkiestry Johanna Straussa. Widowisko zatytułowane „Wesołych Świąt!" to świąteczna retrospekcja przygotowana specjalnie z myślą o projekcjach kinowych na całym świecie.

André Rieu, nazywany „królem walca", od lat należy do najpopularniejszych artystów muzyki klasycznej i rozrywkowej. Tym razem widzowie przeniosą się w magiczny świat świątecznej muzyki - pełen kolęd, walców, polek i znanych bożonarodzeniowych melodii.

Terminy projekcji w Kinie Milenium w Milejowie: 12 stycznia godz. 10, 21 stycznia godz. 17, 28 stycznia godz. 11.

Bilety dostępne są w sprzedaży online.

Grzegorz Kuczyński

LEC

KALENDARZ WYDARZEŃ W POWIECIE ŁĘCZYŃSKIM 2026

Wytnij i zachowaj plan wydarzeń kulturalnych na rok 2026.

Ewa Jaszczak

STYCZEŃ
- Finał WOŚP
- Koncert Noworoczne Kolędowanie zespoły i soliści z terenu Gminy Milejów (GOK)
- Noworoczny Turniej Szachowy - GOK Milejów

LUTY
- Karnawałowa potańcówka - CK w Łęcznej
- Wystawa Danuty Wójcik - CK w Łęcznej
- Ferie Zimowe z Centrum Kultury - półkolonie
- Szachowe Mistrzostwa Gminy - GOK Milejów
- Ferie z GOK Milejów - zajęcia animacyjne i warsztaty dla dzieci i młodzieży
- Walentynkowe Granie - koncert lokalnych zespołów - GOK Milejów
- Ogłoszenie Gminnego Konkursu na ozdobę wielkanocną - Tradycje Wielkiej Nocy GOK Milejów
- 2 Urodziny Kina Milenium

MARZEC
- Wystawa Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury
- Jarmark Wielkanocny - Łęczna
- Wystawa „Podziemie niepodległościowe na Lubelszczyźnie po 1944 r." z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych" - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- Turniej Szachowy o Złotą Wieżę - GOK Milejów
- Gminny Dzień Kobiet - (Organizator Forum Kobiet Gminy Milejów i GOK w Milejowie)
- Wojewódzki Integracyjny Konkurs Plastyczny (ogłoszenie konkursu)
- Nadwieprzańskie Koloryty pod patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego - Organizator: GOK Milejów
- Kiermasz Wielkanocny z warsztatami - Milejów
- Rozstrzygnięcie Gminnego Konkursu na ozdobę wielkanocną - Tradycje Wielkiej Nocy GOK Milejów

KWIECIEŃ
- Wielkanoc 2026
- Rozstrzygnięcie Wojewódzkiego Integracyjnego Konkursu Plastycznego - Nadwieprzańskie Koloryty - wernisaż wystawy pokonkursowej - Galeria Świetlik GOK Milejów

MAJ
- Wystawa artystów Biennale - CK w Łęcznej
- VII Powiatowego Konkursu Poetyckiego „Piękno powiatu łęczyńskiego piórem malowane" - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- Majówka - Śladami Lokalnej Historii - tematyczna gra terenowa, GOK Milejów
- Turniej Szachowy z okazji Konstytucji 3 Maja - GOK Milejów
- Dzień Matki - GOK i Forum Kobiet Gminy Milejów

CZERWIEC
- Powiatowy Konkurs „Mój..." z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- Noc świętojańska (MIEJSCE: Jaszczów - Ośrodek Rekreacyjny) Organizator - GOK Milejów, współorganizator Stowarzyszenie Turystyki Aktywnej Nad Wieprzem
- Dni Milejowa

LIPIEC
- Festiwal Kapel Podwórkowych - CK w Łęcznej
- Wakacje z Centrum Kultury w Łęcznej - półkolonie
- Lato z GOK Milejów - zajęcia animacyjne i warsztaty dla dzieci i młodzieży

SIERPIEŃ
- sezon dożynkowy
- Milejowski Koncentrat Smaku
- Dożynki Gminne - Impreza promująca Gminę Milejów oraz tradycje przetwórstwa owocowo - warzywnego - GOK Milejów

WRZESIEŃ
- zapisy na zajęcia w Centrum Kultury w Łęcznej
- Narodowe Czytanie - Biblioteki na terenie powiatu

PAŹDZIERNIK
- Wystawa Arkadiusza Kulpy - CK w Łęcznej
- Gminny Dzień Seniora - (Organizator Forum Kobiet Gminy Milejów i GOK w Milejowie)

LISTOPAD
- obchody 11 listopada - miasto i powiat w Łęcznej
- Merkuriusz Łęczyński - CK w Łęcznej
- VII Powiatowy Konkurs Krasomówczy - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- 30. Jesienny Konkurs Recytatorski - Turniej Powiatowy - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- VIII Powiatowy Konkurs „Mam prawo do..." z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka - Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej
- Gminny Przegląd Pieśni Patriotycznych - Organizator Forum Kobiet Gminy Milejów, współorganizator GOK Milejów
- Turniej Szachowy z okazji obchodów 11 listopada - GOK Milejów
- Ogłoszenie Gminnego Konkursu Plastycznego na ozdobę świąteczną - GOK Milejów

GRUDZIEŃ
- Turniej szachowy KORDZIK GÓRNICZY - CK w Łęcznej
- Jarmarki Bożonarodzeniowe na terenie powiatu
- Mikołajki oraz Kiermasz świąteczny - wystawa rękodzieła i kulinariów świątecznych - GOK Milejów
- Ogłoszenie wyników Gminnego Konkursu Plastycznego na ozdobę świąteczną - GOK Milejów

eprasa.pl fbe56f3974

Na kolejną rozprawę policja ma doprowadzić dwójkę ostatnich świadków

Śmierć pod remizą w Ostrowie.

Obrona chciała powołać biegłego do oceny chodu ofiary

Jan H. mógł doznać obrażeń tuż przed spotkaniem z oskarżonym Kamilem W. - sugerowała obrona i domagała się powołania biegłego. Tymczasem sąd zakomunikował, że rozważa osądzenie 38-latka za inny czyn, niż ten zarzucony mu przez prokuratora. Proces w sprawie tragicznego zdarzenia z lipca 2023 roku dobiega końca.



Fot. Archiwum

Obrona Kamila W. (na zdj.) zawnioskowała o powołanie biegłego neurologa. Specjalista miałby ocenić sposób poruszania się pokrzywdzonego

Odtworzone nagranie, zmiana zarzutu i areszt

Punktem zwrotnym śledztwa w sprawie tragicznej śmierci 61-letniego Jana H. z Kaznowa (gm. Ostrów Lub.) było odzyskanie nagrań z monitoringu należącego do teściów oskarżonego. Początkowo okoliczności urazu głowy, jakiego doznał starszy mężczyzna pod koniec lipca 2023 roku pod remizą w Ostrowie Lub., nie były jasne.

Gdy dopiero drugi powołany do tego zadania zespół biegłych odtworzył usunięte wcześniej pliki, prokurator radykalnie zmienił zarzut wobec Kamila W. Co więcej, 38-latek został aresztowany. Prokurator dowodzi, że oskarżony bez powodu zaczął zaczepiać starszego mężczyznę, w wyniku czego ten z dużą siłą uderzył głową w twarde podłoże.

Po zdarzeniu Jan H. został zabrany karetką do szpitala. Zmarł kilka dni później z powodu ciężkich obrażeń mózgu.

Zięć i teściowa

Przed sądem stanęła też teściowa Kamila W. - Anna B. Kobieta, zdaniem prokuratora, miała utrudniać śledztwo i kryć zięcia, m.in. poprzez próbę usunięcia danych z nagrań monitoringu, na których zarejestrowano zajście (monitoringu umieszczonego na sklepie należącym do teściów oskarżonego, znajdującego się w pobliżu miejsca tragedii).

Zarówno Kamil W., jak i Anna B. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Pod koniec 2024 roku 38-latek został aresztowany. Za kratami spędził kilka miesięcy. Sąd pozwolił mu wyjść na wolność pod koniec czerwca 2025 roku. Zamiast aresztu zastosował wobec oskarżonego dozór policji oraz zakaz opuszczania kraju.

Bociani chód

Obrona Kamila W. zawnioskowała o powołanie biegłego neurologa. Specjalista miałby ocenić sposób poruszania się pokrzywdzonego, zarejestrowany na monitoringu. Mowa była o tzw. „bocianim chodzie".

- Konsultowaliśmy nagranie z trzema, czterema niezależnymi od siebie neurologami z różnych części kraju. To oni użyli stwierdzenia „bociani chód", to nie jest nasz wymysł. Po analizie nagrania, na podstawie sposobu poruszania się pokrzywdzonego, ci specjaliści stwierdzili, że cierpiał on na neuropatię alkoholową. Efektem tego schorzenia są notoryczne upadki - argumentowała adwokat Elżbieta Miciuła.

Mecenas zaznaczyła, że obrona nie polemizuje z tym, że pokrzywdzony upadł, bo widać to na nagraniu. Ale uważa, że mógł upaść też kilkanaście minut przed zdarzeniem zarejestrowanym na monitoringu, co także mogłoby być przyczyną obrażeń głowy Jana H.

Prokurator oraz pełnomocnik sióstr pokrzywdzonego, występujących w procesie jako oskarżycielki posiłkowe, odparli, że wniosek obrony powinien zostać oddalony. Podkreślili zgodnie, że nagranie jasno pokazuje mechanizm upadku, a powołanie kolejnego biegłego zmierza wyłącznie do przedłużenia procesu.

Sąd po krótkiej naradzie oddalił w środę wspomniany wniosek obrony, uzasadniając, że podnoszona kwestia nie ma dla sprawy znaczenia.

Łagodniejsza kara?

Jednocześnie sąd zapowiedział, że rozważa zmianę kwalifikacji czynu popełnionego przez Kamila W. względem tego, co zarzucił mu prokurator. Ten zarzut to: umyślne spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego. Za taki czyn grozi od pięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Tymczasem sąd myśli o artykule 155 Kodeksu karnego, czyli nieumyślnym spowodowaniu śmierci. Grozi za to kara pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu.

Poplecznictwo, o które oskarżono Annę B., jest zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Na kolejną rozprawę, na początku lutego, policja ma doprowadzić dwójkę ostatnich świadków. Po tym proces ma zostać zakończony.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik obsługi gospodarczej, Kock/Komenda Powiatowa Policji	0,8	3 844,80 zł	u
Specjalista ds. technologii światłowodowych w dziale badań i rozwoju, Lubartów/IPT FIBER	1	6 500,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Lubartów/Akademia Przedszkolaka	1	6 500,00 zł	u
Lakiernik samochodowy, Kamionka/CAR – BŁYSK	1	4 666,00 zł	u
Monter, Nowy Uścimów/Mazurkiewicz		4 700,00 zł	z
Pracownik obsługi warsztatu mechanicznego, Lisów/Woźniak	0,5	3 000,00 zł	u
Instruktor – mechanik pojazdów samochodowych, Lisów/Woźniak	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca, Lubartów/Kasperek	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

R E K L A M A

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów,
ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

Zasypane drogi i chodniki. Zimowa codzienność w powiecie łęczyńskim

Intensywne opady śniegu i silny wiatr sprawiają, że powiat łęczyński - podobnie jak wiele innych regionów w kraju - zmaga się z typowymi problemami zimowymi.



Zasypane drogi i chodniki. Zimowa codzienność w powiecie łęczyńskim

Zasypane drogi, chodniki i pobocza powodują utrudnienia, a służby drogowe pracują praktycznie bez przerwy.

W ostatnich dniach zimowa aura dała się we znaki mieszkańcom wszystkich gmin powiatu łęczyńskiego. Telefony w urzędach i jednostkach odpowiedzialnych za utrzymanie dróg urywają się od zgłoszeń dotyczących nieodśnieżonych ulic, chodników czy lokalnych dojazdów. Mieszkańcy informują o miejscach, gdzie przejazd lub bezpieczne poruszanie się pieszo jest utrudnione.

Sprzęt odśnieżający jest w stałym użyciu, jednak - jak podkreślają służby - nie ma możliwości, aby w jednym momencie dotrzeć do każdej ulicy i każdego chodnika. Sytuację dodatkowo komplikuje ciągle padający śnieg oraz wiatr, który nawiewa kolejne warstwy puchu na już odśnieżone odcinki. W praktyce oznacza to, że prace trzeba powtarzać wielokrotnie w tych samych miejscach.

Grzegorz Kuczyński

W PMDK zagrają dla hospicjum św. Anny. Wkrótce koncert „Pastorałko nieś się biała"

PMDK zaprasza na koncert 18 stycznia.

Koncert „Pastorałko nieś się biała" rozpocznie się o godz. 16. Wystąpią dzieci i młodzież z pracowni muzycznej, tanecznej i teatralnej PMDK oraz Męska Okazjonalna Grupa Wokalna CHÓRTOWNIA.

- Koncert będzie okazją do wspólnego kolędowania, a także do wsparcia działalności hospicjum, które na co dzień niesie pomoc osobom chorym i potrzebującym. Wydarzeniu towarzyszyć będzie kiermasz, podczas którego będzie można nabyć prace plastyczne wychowanków PMDK. Dochód z koncertu i kiermaszu zostanie przeznaczony na rzecz hospicjum - PMDK zachęca do udziału w imprezie.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Kazimierz Grabowski
67 lat, zm. 3 stycznia

Irena Bieniek
70 lat, zm. 3 stycznia

Ryszard Krasnodębski
69 lat, zm. 4 stycznia

Michalina Jaworska
83 lata, zm. 4 stycznia

Ryszard Guz
81 lat, zm. 6 stycznia

Janina Chudziak
76 lat, zm. 4 stycznia

Zofia Urban
86 lat, zm. 7 stycznia

Krzysztof Zbiciak
71 lat, zm. 7 stycznia

LUB

eprasa.pl fbe56f3974

Hołd dla historii i twórców miasta

559. rocznica nadania praw miejskich Łęcznej

7 stycznia Łęczna obchodziła 559. rocznicę nadania praw miejskich. Rocznicowe obchody miały charakter symboliczny i historyczny, a ich centralnym punktem było złożenie kwiatów oraz zapalenie zniczy pod pomnikiem Jana Tęczyńskiego - fundatora miasta i jednej z kluczowych postaci w dziejach regionu.



559. rocznica nadania praw miejskich Łęcznej



Od lewej Szymon Czech, Łukasz Reszka, Daniel Słowik

Pod pomnikiem pojawili się przedstawiciele władz samorządowych, środowisk społecznych oraz instytucji pielęgnujących lokalną tradycję. W uroczystości uczestniczyli Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, jego zastępca Bartłomiej Zwolakiewicz, sekretarz gminy Anna Irla-Walenciuk Łukasz Reszka, starosta łęczyński wraz z zastępcą Szymonem Czechem. Obecni byli także przedstawiciele środowisk regionalnych: Eugeniusz Misiewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, Stanisław Andrzej Winiarski, autor rzeźby Jana Tęczyńskiego, a także Daniel Słowik, były starosta, a obecnie radny powiatu łęczyńskiego. Delegacje wspólnie oddały hołd założycielowi miasta, podkreślając ciągłość historii i znaczenie lokalnej tożsamości.

Rocznica stała się także okazją do przypomnienia bogatej przeszłości Łęcznej, której początki sięgają XV wieku. Prawa miejskie zostały nadane miejscowości 7 stycznia 1467 roku z inicjatywy kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego, w czasach panowania dynastii Jagiellonów. Miasto ulokowano na wzgórzu położonym na lewym brzegu rzeki Świnki, wykorzystując naturalne walory obronne terenu. Układ urbanistyczny oparto na prostym planie szachownicowym, charakterystycznym dla miast lokowanych na prawie magdeburskim, z centralnym rynkiem - dzisiejszym Rynkiem II - i siecią ulic wychodzących promieniście w jego otoczeniu.

Już w pierwszych dekadach istnienia Łęczna rozwijała się jako ośrodek handlowy i rzemieślniczy. Korzystne położenie na ważnych szlakach komunikacyjnych - łączących Podkarpacie z Podlasiem i Litwą - sprzyjało osadnictwu oraz wymianie handlowej.



Od lewej Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, sekretarz gminy Anna Irla-Walenciuk, zastępca burmistrza Bartłomiej Zwolakiewicz



Od lewej Stanisław Andrzej Winiarski, Eugeniusz Misiewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej

W mieście osiedlali się nie tylko Polacy, ale również przybysze z innych krajów, w tym Niemcy, Żydzi i Rusini. Pod koniec XV wieku liczba mieszkańców sięgała około tysiąca osób, co jak na ówczesne realia stanowiło znaczący ośrodek miejski w tej części ziemi lubelskiej.

Szczególną rolę w rozwoju miasta odegrały targi i jarmarki łęczyńskie, które w kolejnych stuleciach zyskały renomę daleko wykraczającą poza region. Ich znaczenie dostrzegali zarówno kupcy z odległych krajów, jak i artyści oraz literaci. O Łęcznej pisał w XVIII wieku Ignacy Krasicki, wspominając „Ukazała się nam zręczna na przemysły swoje Łęczna, Ormiany, Greki i Żydzi na to hasło: Święty Idzi", a w innym fragmencie „Na to hasło: święty Idzi! jedzie szlachta, biegną żydzi, idzie wół, osieł i Świnia, wszystko na jarmark...", a słynne jarmarki stały się tematem prac takich malarzy jak Jean-Pierre Norblin czy Józef Chełmoński. Miasto znalazło także swoje miejsce w literaturze, pojawiając się m.in. na kartach „Potopu" Henryka Sienkiewicza.

Największy rozkwit Łęczna przeżywała w XVII wieku, za czasów właściciela miasta Adama Noskowskiego. Wówczas powstały liczne budowle murowane, które do dziś stanowią o historycznym krajobrazie miasta - kościół, synagoga czy mansjonaria. Łęczna była również ważnym portem rzecznym na Wieprzu, z którego spławiano zboże i towary leśne w kierunku Gdańska.

Kolejne wieki przyniosły jednak regres spowodowany wojnami, pożarami, epidemiami oraz zmianą przebiegu głównych szlaków handlowych i komunikacyjnych. Dopiero XX wiek, a zwłaszcza odkrycie złóż węgla kamiennego w latach 60., otworzył nowy rozdział w dziejach miasta, nadając mu impuls rozwojowy, którego efekty są widoczne do dziś.

Grzegorz Kuczyński

Spotkanie Konfederacji z udziałem posła Pejo

Odwiedzili Łęczną, a przy okazji rekrutują w struktury partyjne



W trakcie wydarzenia ogłoszono powołanie oddziału partii Nowa Nadzieja w Łęcznej

5 stycznia w Łęcznej odbyło się noworoczne spotkanie Konfederacji z udziałem posła Bartłomieja Pejo.

Jak przekazali organizatorzy, wydarzenie zgromadziło mieszkańców powiatu łęczyńskiego, którzy poruszyli kwestie związane z planami ograniczania wydobycia węgla w kopalni Bogdanka oraz inne zagadnienia o charakterze krajowym i europejskim.

Podczas spotkania poseł Pejo poinformował o kontynuacji prac parlamentarnego zespołu ds. obrony Bogdanki, powołanego w ubiegłym roku. Zespół ma docelowo zajmować się działaniami dotyczącymi utrzymania wydobycia węgla, miejsc pracy oraz bezpieczeństwa energetycznego regionu i kraju.

Konfederacja urośnie w Łęcznej?

W trakcie wydarzenia ogłoszono powołanie oddziału partii Nowa Nadzieja w Łęcznej. Na przewodniczącego wybrano Tomasza Wójcika. Nowa struktura ma koordynować działalność partyjną na terenie powiatu łęczyńskiego.

Ewa Jaszczak

LEC

Głos z regionu w sprawie przywództwa w Polsce 2050

Edyta Maksymowicz, mieszkanka gminy Spiczyn i zastępca dyrektora Oddziału Regionalnego Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Lublinie, publicznie zabrała głos w sprawie wyboru nowego przewodniczącego ugrupowania Polska 2050.



Edyta Maksymowicz, (po lewej) mieszkanka gminy Spiczyn i zastępca dyrektora Oddziału Regionalnego Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Lublinie poparła kandydaturę Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

W opublikowanym wpisie podkreśliła, że jej naturalnym kandydatem pozostaje Szymon Hołownia, jednak w związku z jego decyzją o niestartowaniu w wyborach jednoznacznie poparła kandydaturę Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

W swoim komentarzu Edyta Maksymowicz zwraca uwagę na styl i sposób uprawiania polityki przez wiceprzewodniczącą ugrupowania. Jak podkreśla, to polityka „nie krzykiem, lecz sensem", oparta na odpowiedzialności, konsekwencji i realnym dostrzeganiu spraw zwykłych ludzi, a nie wyłącznie sondaży i doraźnych kalkulacji. Jej zdaniem właśnie taki model przywództwa daje nadzieję na zmianę jakości debaty publicznej i przywrócenie polityce „ludzkiego wymiaru".

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl fbe56f3974

Pomysł Artura Steca rozpala dyskusję o przyszłości 16 sołectw

Podział na Łęczna - miasto i Łęczna - wieś?

„Bo interesy miasta wygrywają z potrzebami wsi”

Czy tereny wiejskie gminy Łęczna powinny odłączyć się od miasta i utworzyć samodzielną gminę wiejską? Takie pytanie publicznie stawia Artur Stec - lokalny społecznik i były sołtys Starej Wsi-Kolonia - rozpoczynając dyskusję, która w krótkim czasie może wywołać duże emocje.

Inicjator nie mówi o gotowym wniosku czy formalnej procedurze, ale o „rozpytce” i zbieraniu opinii mieszkańców. Jednocześnie na przygotowanej grafice zachęca do rozmowy i wylicza argumenty „za” oraz potencjalne koszty takiej zmiany.

Pomysł, który wraca w wielu miejscach Polski

Propozycja Artura Steca dotyczy wariantu, w którym miasto Łęczna stałoby się odrębną gminą miejską, natomiast sołectwa tworzyłyby gminę wiejską - skoncentrowaną na potrzebach terenów poza miastem. Tak jest np. w przypadku miasta i gminy Lubartów - dwóch odrębnych jednostek samorządu.

W swoim apelu Stec zwraca uwagę, że w modelu gminy miejsko-wiejskiej interesy miasta - jego zdaniem - częściej wygrywają z potrzebami wsi, bo inwestycje „widoczne na pierwszym planie” łatwiej uzasadnić politycznie i społecznie.

Wprost wymienia miejscowości, których dotyczyłby wariant „gminy wiejskiej”: Ciechanki Krzesimowskie, Ciechanki Łęczyńskie, Karolin, Leopoldów, Łuszczów-Kolonia, Nowogród, Piotrówek Drugi, Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś-Kolonia, Stara Wieś-Stasin, Trębaczów, Witaniów, Zakrzów i Zofiówka. Zwraca też uwagę na typowo „wiejskie” priorytety: drogi lokalne, odwodnienia, oświetlenie, kanalizację, transport publiczny oraz wsparcie dla sołectw.


Fot. Kamil Kulig

Ar

Utworzenie samodzielnej gminy wiejskiej oznaczałoby przede wszystkim jasne priorytety. Budżet byłby planowany wyłącznie pod potrzeby wsi, bez konieczności „walki” o każdą inwestycję. Oznaczałoby to również większą decyzyjność na miejscu, krótszą drogę od problemu do rozwiązania i większą odpowiedzialność władz przed mieszkańcami, którzy bezpośrednio widzą efekty ich pracy - albo jej brak.

„To nie jest przeciwko miastu” - Stec o motywacjach

W najnowszym komentarzu dla Wspólnoty Łęczyńskiej Artur Stec podkreśla, że nie chce budować konfliktu z miastem ani jego mieszkańcami.

- Ta zmiana nie jest wymierzona przeciwko miastu Łęczna ani jego mieszkańcom. Jej celem nie jest konflikt, tylko przywrócenie równowagi i sprawiedliwości w zarządzaniu - przekonuje. Dodaje, że dziś wieś konkuruje z miastem o te same środki, a ta konkurencja bywa nierówna. W jego ocenie samodzielna gmina wiejska miałaby „jasne priorytety”, a budżet byłby planowany wyłącznie pod potrzeby sołectw, bez „walki o każdą inwestycję”. Wskazuje również na możliwość łatwiejszego sięgania po środki zewnętrzne, w tym programy Unii Europejskiej adresowane stricte do gmin wiejskich. Jednocześnie przyznaje, że taki podział oznacza wyzwania organizacyjne: reorganizację administracji, podział majątku i większą odpowiedzialność finansową.Stec jest postacią znaną w lokalnej społeczności także z działań organizacyjnych. W ostatnim czasie dał się poznać jako inicjator udanego - pierwszego od lat - plenerowego sylwestra w Łęcznej, wcześniej współtworzył m.in. „Majówkę u Sołtysów”. Mieszkańcy pamiętają go również z okresu, gdy jako sołtys zabiegał o remont drogi, a w czasie pandemii COVID-19 angażował się w dezynfekcję przystanków autobusowych.


Fot. Ewa Jaszczak

Les
Burmistrz Łęcznej

Proponowany pomysł odłączenia 16 sołectw od gminy Łęczna i utworzenia nowej jednostki samorządowej budzi poważne wątpliwości - przede wszystkim z punktu widzenia interesu mieszkańców. Taki krok oznaczałby istotny wzrost kosztów funkcjonowania administracji, konieczność tworzenia od podstaw nowych urzędów, struktur i stanowisk, a w praktyce dublowanie zadań, które dziś są realizowane wspólnie i znacznie efektywniej.

Burmistrz: „to osłabi wspólnotę i podniesie koszty”

Do propozycji odniósł się burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, który ocenia ją krytycznie.

- Proponowany pomysł odłączenia 16 sołectw od Gminy Łęczna i utworzenia nowej jednostki samorządowej budzi poważne wątpliwości - przede wszystkim z punktu widzenia interesu mieszkańców - wskazuje.W jego opinii rozdzielenie oznaczałoby wyższe koszty administracyjne i dublowanie zadań. Burmistrz podkreśla też argument „wspólnotowy” - miasto i wieś korzystają dziś z jednej, spójnej gminy - wspólnej infrastruktury, szkół, instytucji kultury, komunikacji i projektów rozwojowych. - Rozbijanie tej wspólnoty osłabiłoby potencjał obu stron, ograniczyło możliwości inwestycyjne i przełożyło się na wyższe koszty usług publicznych, a w konsekwencji - na realne straty dla mieszkańców – ocenia Włodarski.

Co musiałoby się wydarzyć, aby doszło do podziału?

Choć inicjator mówi dziś przede wszystkim o rozmowie z mieszkańcami, warto pamiętać, że ewentualny podział gminy to proces formalny i wieloetapowy. Zmiany granic gmin i tworzenie nowych jednostek samorządu terytorialnego rozstrzyga Rada Ministrów w drodze rozporządzenia.W praktyce procedura wymaga m.in. przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami, przygotowania uzasadnienia, analiz skutków finansowych i organizacyjnych oraz uchwał właściwych rad. Wnioski w sprawach tworzenia, dzielenia czy ustalania granic gmin składa się w określonych terminach - co do zasady do 31 marca, a rozstrzygnięcia zapadają do 31 lipca roku poprzedzającego wejście zmian w życie. Ostatecznie to rząd podejmuje decyzję, biorąc pod uwagę m.in. spójność terytorialną, zdolność nowej jednostki do wykonywania zadań oraz skutki dla mieszkańców i finansów publicznych.

Najpierw rozmowa, potem decyzje

Na tym etapie inicjatywa Artura Steca ma przede wszystkim charakter społeczny: to zaproszenie do debaty i sprawdzenia nastrojów w sołectwach. Spór - jeśli będzie narastał - zapewne szybko zejdzie z poziomu emocji na poziom liczb: kosztów administracji, podziału majątku, zdolności inwestycyjnej obu jednostek oraz tego, jak realnie wyglądałby dostęp do programów zewnętrznych.Jedno jest pewne: temat dotyka mieszkańców po obu stronach - i w mieście, i na wsi - bo dotyczy nie tylko mapy administracyjnej, ale też codziennych usług publicznych, inwestycji i sposobu zarządzania rozwojem całej wspólnoty.

Grzegorz Kuczyński

Zginął 52-letni mężczyzna. Wypadek w Niedźwiadzie


Fot. KPP Lubartów

Renault potrącił śmiertelnie kierowcę Volkswagena, który wysiadł z pojazdu

Do tragedii doszło 8 stycznia w pobliżu Niedźwiady. - Kierujący samochodem osobowym marki Volkswagen, podczas jazdy źle się poczuł, zatrzymał pojazd i wyszedł na jezdnię.

W tym samym momencie został potrącony przez nadjeżdżający z naprzeciwka samochód marki Renault, którym kierował 48-letni mężczyzna - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Na miejsce wypadku przybyły służby ratunkowe. Mimo prób reanimacji mężczyzna zmarł. Kierowca Renault był trzeźwy.

Na miejscu zdarzenia czynności wykonywała Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Niedźwiada, zespół ratownictwa medycznego.

Marcin Kusyk

Sprawa utonięcia na basenie umorzona

Postępowanie w sprawie śmierci na basenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie zostało umorzone 29 grudnia.

Do tragicznego zdarzenia na basenie MOSiR doszło 28 stycznia 2025 r. Jeden z użytkowników zasłabł. Natychmiastową pomoc udzielili ratownicy oraz instruktorzy pływania przebywający na basenie, a po 10 minutach od zdarzenia na miejscu pojawiła się karetka pogotowia. Niestety, mimo podjętych wysiłków, mężczyzna wyjechał karetką z basenu, nie odzyskując przytomności i, pomimo dalszej pomocy medycznej, zmarł w szpitalu.

Zwłoki zabezpieczono do sekcji, została przeprowadzona w Katedrze Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie wszczęła śledztwo w kierunku art. 155 Kodeksu Karnego, nieumyślnego spowodowania śmierci.

Po wielu miesiącach sprawa zakończyła się.

- 29 grudnia postępowanie zostało umorzone z powodu braku znamion czyny zabronionego - informuje prokurator Krzysztof Sokół. Według niego mężczyzna zasłabł w basenie po intensywnym treningu. W ciągu półtorej minuty od zasłabnięcia została mu udzielona pomoc medyczna. Nie stwierdzono, żeby do śmierci przyczyniło się postępowanie osób trzecich.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fbe56f3974

Włamali się do mieszkania i grozili właścicielce śmiercią

Trzy najbliższe miesiące w areszcie spędzą mieszkańcy Puław i Nałęczowa, którzy włamali się do mieszkania na jednym z puławskich osiedli, zastraszali jego właścicielkę, a następnie znieważyli policjantów, a nawet naruszyli ich nietykalność cielesną. Będą tłumaczyć się przed sądem.



Fot. KPP Puławy

Mieszkańcy powiatu puławskiego w wieku 30, 44 i 53 lat trzy najbliższe miesiące spędzą w areszcie

Wszystko działo się we wtorek 30 grudnia w Puławach. Do jednego z mieszkań w Puławach włamało się trzech mężczyzn - 30-latek i 53-latek z Puław oraz 44-latek z gminy Nałęczów.

- Nie tylko włamali się do mieszkania, ale także grozili jego właścicielce pozbawieniem życia i ukradli jej leki - mówi nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zrozpaczona i przerażona kobieta powiadomiła o zdarzeniu policję. Wkrótce mundurowi zatrzymali opisanych przez nią napastników. Okazało się, że wszyscy trzej byli nietrzeźwi i nie tylko włamanie mieli na sumieniu.

- U jednego z nich, 53-latka znaleźli rewolwer, granat hukowy oraz nóż. Wszystkie przedmioty zostały zabezpieczone. W trakcie przeszukania mieszkania u 53-latka funkcjonariusze znaleźli dodatkowo kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju amunicji - wymienia nadkom. Rejn-Kozak.

To jednak nie był jedyny powód problemów mieszkańców powiatu puławskiego.

- W trakcie czynności z zatrzymanymi 44-latek naruszył nietykalność policjantów, kopiąc ich po nogach oraz wspólnie z 30-latkiem znieważyli mundurowych słowami wulgarnymi - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Wszyscy trzej usłyszeli zarzuty. Mieszkańcy Puław - 30- i 44-latek - odpowiedzą za kradzież z włamaniem, groźby, naruszenie miru domowego, znieważenie funkcjonariuszy, 44-latek dodatkowo za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy, a 53-latek za posiadanie bez wymaganego zezwolenia broni palnej w postaci rewolweru oraz kilkudziesięciu sztuk amunicji.

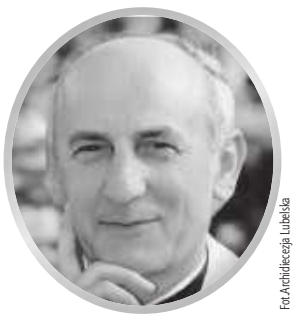
- 30-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy ponieważ był już karany za przestępstwa przeciwko mieniu i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności - dodaje nadkom. Rejn-Kozak.

Na wniosek policji i prokuratury sąd zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu.

Marta Pietroń

Odszedł ks. Edward Kozakiewicz

Przez ponad 30 lat był związany z parafią w Kurowie w pow. puławskim. 6 stycznia w Kazimierzu Dolnym zmarł ks. Edward Kozakiewicz, kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej. Spoczął na tamtejszym cmentarzu parafialnym.



Fot. Archidiecezja Lubelska

Ks. Kozakiewicz w lutym skończyłby 81 lat

Ks. Edward Kozakiewicz urodził się 7 lutego 1945 roku w Dubicy Dolnej, na terenie diecezji siedleckiej. Święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1972 roku w Lublinie.

Swoją kapłańską drogę rozpoczął jako wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym, gdzie posługiwał w latach 1972–1978. Następnie pełnił funkcję wikariusza w Lublinie – w parafiach Nawrócenia św. Pawła (1978–1982) oraz św. Maksymiliana Kolbego (1982–1986). W 1986 roku był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Milejowie, a następnie w latach 1986–1989 posługiwał w Archikatedrze Lubelskiej pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty.

W 1989 roku ks. Edward Kozakiewicz został skierowany do parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Michała Archanioła w Kurowie, najpierw jako wikariusz (czerwiec–wrzesień 1989), a następnie ponownie do Archikatedry Lubelskiej (1989–1990). Od 1990 roku związał się już na stałe z Kurowem, gdzie pełnił funkcję administratora parafii w latach 1990–1991, a następnie proboszcza aż do 2012 roku. Jego wieloletnia posługa zapisała się w pamięci parafian jako czas zaangażowanej pracy duszpasterskiej i troski o wspólnotę miejscowego kościoła.

Z dniem 1 lipca 2012 roku ks. Edward Kozakiewicz przeszedł na emeryturę, pozostając jednak kapłanem bliskim ludziom i Kościołowi.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę 10 stycznia w kościele parafialnym w Kurowie. Po mszy świętej kondukt pogrzebowy udał się na miejscowy cmentarz, gdzie spoczął kapłan.

Marta Pietroń

Związkowcy z Azotów piszą do premiera. „Widzimy proces zwijania fabryki”. Jaki jest plan dla „Puław”?

Przedstawiciele NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty Puławy w imieniu załogi skierowali pismo do premiera Donalda Tuska, w którym zarzucają rządowi brak pomocy dla puławskiego zakładu i marginalizację jego roli. - Dlaczego potencjał Puław nie jest brany pod uwagę przy budowie polskiego potencjału obronnego? - pytają w kontekście planów rządu związanych z uruchomieniem w Tarnowie fabryki nitrocelulozy i prochów wielobazowych.



Fot. MP

Związkowcy dali premierowi 14 dni na odpowiedź na pytania o przyszłość dla puławskiego zakładu

O tym, że sytuacja puławskich zakładów nie jest łatwa, na naszych łamach pisaliśmy już nie raz. Spółka realizuje plan naprawczy, zawiesiła wszelkie formy sponsoringu, wyprzedaje majątek niezwiązany bezpośrednio z jej działalnością. Także związkowcy po raz kolejny biją na alarm. W ostatni dzień minionego roku NSZZ „Solidarność” Grupy Azoty Puławy skierowała oficjalne pismo do premiera Donalda Tuska, od którego żąda realnych działań, mających uratować zakłady azotowe.

- Nie możemy milczeć, gdy dorobek pokoleń puławskich pracowników jest trwoniony, a nasz zakład sprowadzany do roli podrzędnej manufaktury - piszą związkowcy.

W piśmie do szefa rządu przypominają, że to właśnie dzięki potencjałowi „Puław”, które przez lata były najnowocześniejszym zakładem w tym sektorze i najbardziej dochodową spółką, możliwa była finansowa stabilność całej Grupy.

Związkowcy wracają do sprawy konsolidacji - przypominają, że od początku obawiali się marginalizacji puławskiego zakładu, który, jak przekonują, teraz płaci wysoką cenę decyzji sprzed lat.

- Puławy stają się jedynie zakładem produkcyjnym, pozbawionym realnych kompetencji decyzyjnych, w pełni uzależnionym od woli Tarnowa. Zapowiedź utworzenia Centrów Usług Wspólnych odczytujemy jednoznacznie - to de facto drenaż kompetencji i wyprowadzenie mózgu operacyjnego z Puław - mówią wprost.

Mają żal do rządzących m.in. za to, że nikt z osób odpowiedzialnych za tę sferę gospodarki, nie odpowiedział na ich zaproszenie na debatę w sprawie przyszłości przemysłu chemicznego w kontekście unijnych regulacji klimatycznych oraz niekontrolowanego napływu tanich nawozów z Rosji i Białorusi.

Czarę goryczy przelały jednak zapowiedzi Ministra Obrony Narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza podczas jego wizyty w Tarnowie, dotyczące strategicznych projektów, które mają być realizowane w oparciu o tamtejszy zakład. Związkowcy wymieniają zadania takiej jak budowa fabryki nitrocelulozy i prochów wielobazowych, dokapitalizowanie Zakładów Mechanicznych Tarnów pod nowe linie produkcyjne oraz gwarancje odbioru produkcji przez Wojsko Polskie.

- Widzimy wyraźnie, że Tarnów otrzymuje od rządu szansę na dywersyfikację - uniezależnienie się od trudnych rynków, które pod presją regulacji klimatycznych UE stają się coraz mniej rentowne. Ten region dostaje „koło ratunkowe” w postaci bezpiecznych zamówień dla zbrojeniówki - stwierdzają związkowcy z Puław i pytają, gdzie w tym wszystkim miejsca dla puławskich zakładów.

- W Puławach zamiast inwestycji obserwujemy proces „zwijania” fabryki - piszą rozgoryczeni i jako przykład takich działań wskazują niedokończoną budowę bloku węglowego, czy niepracujące od miesięcy instalacje kaprolaktamu i melaminy, co w ich ocenie może wskazywać na ich przyszłą likwidację, a co za tym pójdzie utratę setek miejsc pracy w regionie.

- Dlaczego Puławy posiadające potężne zaplecze chemiczne, energetyczne, wykwalifikowaną kadrę inżynierską oraz zaplecze naukowe, są pomijane przy lokowaniu produkcji komponentów do amunicji? - pytają premiera związkowcy z „Solidarności”.

Chcą wiedzieć, dlaczego puławskie Azoty są traktowane jako zakład drugiej kategorii, pomijany przy budowie potencjału obronnego kraju. Mówią wprost, że jako cała załoga czują się oszukani.

- Dziś, gdy potrzebujemy impulsu inwestycyjnego, otrzymujemy jedynie plany cięć i podporządkowania - podnoszą związkowcy i przypominają, że przez lata to pracownicy „Puław” stali na straży bezpieczeństwa żywnościowego Polski.

- Jaki jest plan rządu na przyszłość Puław poza dalszym degradowaniem nas do roli podwykonawcy centrali? - pyta puławska „Solidarność” w GAP.

- Kiedy było trzeba ratować Tarnów przed wrogim przejęciem przez rosyjski Acron, politycy przypomnieli sobie o Puławach. Skutki tamtych decyzji odczuwamy do dziś. Tarnów udało się wtedy obronić, ale koszty tych decyzji Puławy ponosiły i wciąż ponoszą, nie otrzymując w zamian nic poza marginalizacją - kończą związkowcy.

Pismo podpisane przez przewodniczącego Piotra Śliwę oraz wiceprzewodniczącego Michała Świderskiego zostało skierowane także do prezydenta Karola Nawrockiego, Ministra Aktywów Państwowych, Ministra Obrony Narodowej, samorządowców z powiatu puławskiego i województwa oraz posłów Ziemi Lubelskiej.

Dali premierowi 14 dni na odpowiedź. Jaka będzie reakcja?

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl fbe56f3974

Miała być szopka z piernika, a wyszło takie cudo! Pięć lat pracy za nimi, ale na tym jeszcze nie koniec!



Niezwykłą szopkę, stworzoną przez Kubę Bieleckiego oraz jego mamę Małgorzatę, może podziwiać szeroka publiczność



Widok jest naprawdę niesamowity. Trzeba to zobaczyć na własne oczy i... powolutku oglądać partiami, żeby niczego nie przegapić. Ale zapewniamy Was, że oglądając po raz kolejny, dopatrzycie się nowych szczegółów i postaci...

Miejsce: zabytkowa remiza strażacka w Wilkowie
Termin: do 2 lutego
Dostępność: w każdą niedzielę
Wyjątkową, ręcznie wykonaną szopkę autorstwa Kuby Bieleckiego i jego mamy można podziwiać jeszcze przez kilka tygodni.

Autorzy chętnie przyjmą materiały, które mogą wzbogacić kolejne edycje szopki - m.in. niepotrzebną sztuczną biżuterię (również uszkodzoną), figurki i drobne elementy dekoracyjne.
Kontakt: Redakcja „Wspólnoty Opolskiej" - Messenger

To nie jest zwykła bożonarodzeniowa dekoracja. To opowieść o pasji, cierpliwości i rodzinnej współpracy, która od kilku lat dojrzewała w ciszy jednego z domów w gminie Wilków. Dziś niezwykłą szopkę, stworzoną przez Kubę Bieleckiego oraz jego mamę Małgorzatę w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie (powiat opolski) może podziwiać szeroka publiczność.

Na pierwszy rzut oka to bożonarodzeniowa szopka. Wystarczy jednak zatrzymać się na chwilę dłużej, by dostrzec, że mamy do czynienia z czymś znacznie więcej niż świąteczną dekoracją. To rozbudowany, pełen detali świat, który od kilku lat powstaje dzięki pasji. Autorem niezwykłej instalacji jest 15-letni Kuba Bielecki, który razem z mamą Małgorzatą od pięciu lat konsekwentnie rozwija swoje dzieło, każdego roku wzbogacając je o nowe elementy i figurki.

Szopka, wykonana w całości ręcznie, pojawiła się w samym sercu gminy Wilków i od razu przyciągnęła uwagę mieszkańców oraz gości. Zachwytu nad kunsztem wykonania i ogromem pracy nie kryli m.in. wójt gminy Wilków Daniel Kuś, sekretarz gminy Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki, którzy mieli okazję zobaczyć dzieło rok temu. Jak podkreślali, to przykład niezwykłej pasji i konsekwencji w działaniu, zwłaszcza u tak młodego twórcy.

Najpierw było marzenie o szopce z sernika

Początki tej historii były bardzo skromne. Wszystko zaczęło się od dziecięcego marzenia o szopce z piernika. Mama Kuby szybko jednak zaproponowała inne rozwiązanie – trwalsze i bardziej rozwijające. Zamiast piernika powstał żłóbek, potem kilka domków, a z czasem cała konstrukcja zaczęła się rozrastać, inspirowana szopkami kościelnymi, ruchomymi instalacjami oglądanymi w internecie oraz opisami biblijnymi.

Jak opowiada pani Małgorzata, to Kuba jest pomysłodawcą kolejnych elementów, a materiały do szopki zbierają wspólnie przez cały rok – na spacerach, w domu, przy okazji codziennych czynności. Wiele rzeczy trafia do szopki zupełnie przypadkiem, ale od razu wiadomo, jaką rolę mogą odegrać w całej scenografii.

– Syn najpierw robi projekt na papierze, ale w rzeczywistości wychodzi nam to później różnie – śmieje się pani Małgorzata Bielecka z Kątów w gminie Wilków. – Jest to tak naprawdę nasza szopka, Kuby i moja - podkreśla.

Przez długi czas dzieło pozostawało ukryte przed światem. Szopka zajmowała cały pokój w domu rodziny Bieleckich i była tworzona wyłącznie „dla siebie".

– Każdy jest zdziwiony, że my nie pokazywaliśmy tego wcześniej nikomu. W domu to trzymaliśmy. Nie jesteśmy taką rodziną, żeby się chwalić. Tak dla siebie to po prostu zrobiliśmy – mówi pani Małgorzata.

Dopiero za namową wójta Daniela Kusia, który zobaczył szopkę rok temu, zapadła decyzja, by po raz pierwszy udostępnić ją szerszej publiczności. Tegoroczna edycja została zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Daniel Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając mieszkańców do odwiedzin.

Stare zawody

Szopka nieustannie się zmienia i rozwija. W tym roku pojawiło się w niej bardzo wiele nowych elementów – rok temu było ich niemal o połowę mniej. Każda kolejna edycja ma inny układ i nowe detale.

– Za rok będzie znów inaczej ustawiona, bo dojdą nam nowe elementy – zdradza pani Małgorzata.

Instalacja wykonana jest w dużej części z materiałów z odzysku – około 60 procent elementów powstało z tego, co zazwyczaj trafia do kosza.

– To jest szopka w 60 procentach z odzysku, z tego, co zazwyczaj wyrzucamy. My już kupujemy jedynie to, co naprawdę musimy – figurki, klej na gorąco, magic, plasteliny bardzo dużo używamy. Jak się ktoś przyjrzy, to niektórzy nawet się dziwią, bo nawet żwirek dla kota jest wysypany, są trociny, dużo piachu, jest mech, jest siano, a nawet majeranek... – wylicza pani Małgorzata.

Szopka przedstawia już 43 stare zawody (znaliście zawód ludwisarza??? to ten, który dawniej robił dzwonki...), ale lista planów jest znacznie dłuższa – w kolejnych latach mają pojawić się m.in. kopalnia diamentów, gęsiarka, wypas kóz, murarz, złotnik czy notariusz, a także nowe elementy krajobrazu: większa sadzawka, Dolina Cedronu, Brama Wschodnia oraz statki i żegluga.

– Sprawia nam to radość. Lubimy w ten sposób spędzać nasz wolny czas – podkreśla autorka szopki.

Samo ustawienie instalacji w remizie trwało pięć dni. Zaczęto od stelażu ze skrzynek po jabłkach i wykonania tła. Gotowe były jedynie figurki – cała reszta powstała własnoręcznie. Część postaci Kuba wykonuje sam, lepione z plasteliny.

Szopka cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Odwiedzają ją nie tylko mieszkańcy gminy Wilków, ale także goście z Bełżyc, Kraśnika czy Lublina. Nawet podczas mojego oglądania nie brakowało zachwytów – co rusz ktoś odkrywał nowe detale i pytał o pomysły.

– Nikt z odwiedzających nie powiedział źle o naszej szopce. Jeden pan, jak zobaczył, to złapał się za głowę i powiedział: „O Boże, ile tu roboty!" – śmieje się współtwórczyni.

Poza pracą nad szopką Kuba interesuje się także gołębiami, a w wolnych chwilach układa puzzle. Pani Małgorzata i Kuba doskonale pamiętają, co i w jakiej kolejności było wykonywane – to dla nich coś więcej niż hobby.

– Jak czegoś brakuje, to nie robimy tego „tak o". To może czekać i pół roku, aż się coś takiego prawdziwego znajdzie. My cały pokój mamy przystosowany tylko do szopki, tam jest stół... Zbieramy, szukamy, a później siadamy i robimy – mówi mama Kuby.

Przydadzą się materiały

Choć nikt nigdy nie liczył kosztów powstania instalacji, jedno jest pewne:

– Ale klej na gorąco i plastelina to idą nam tonami... – śmieje się pani Małgorzata.

Szopkę najlepiej oglądać powoli, etapami, bo przy każdym kolejnym spojrzeniu można odkryć nowe szczegóły i postacie.

– Kuba najbardziej zadowolony jest z pustyni, która powstała w tym roku – dodaje jego mama.

Szopkę można oglądać do 2 lutego, w każdą niedzielę, w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie. Ci, którzy chcieliby dołożyć swoją cegiełkę do tego wyjątkowego dzieła, mogą przekazać m.in. niepotrzebną sztuczną biżuterię (również uszkodzoną), figurki i drobne elementy dekoracyjne – kontakt przez redakcję „Wspólnoty Opolskiej" (Messenger).

Agnieszka Gołębiowska

Papieros, piwo i... 302 dni do odsiadki. Finał na przystanku w Zagłobie

POWIAT OPOLSKI: Wystarczyła chwila nieuwagi i jeden papieros, by zwykły postój na przystanku autobusowym w Zagłobie (gm. Wilków) zamienił się w początek długiej podróży - prosto do zakładu karnego. Wszystko wydarzyło się (niedziela, 4 stycznia) podczas patrolu opolskich policjantów.



Fot.KPP Opole Lubelskie

Na przystanku w Zagłobie (gmina Wilków) uwagę mundurowych zwrócił 44-letni mężczyzna, który najwyraźniej postanowił połączyć oczekiwanie na autobus z konsumpcją alkoholu

Na przystanku uwagę mundurowych zwrócił 44-letni mężczyzna, który najwyraźniej postanowił połączyć oczekiwanie na autobus z konsumpcją alkoholu. Puste puszki po piwie w jego otoczeniu i zapach alkoholu szybko potwierdziły podejrzenia funkcjonariuszy. Badanie alkomatem wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

To jednak był dopiero początek niespodzianek.

- Po sprawdzeniu w policyjnych systemach informatycznych okazało się, że 44-latek jest poszukiwany do odbycia 302 dni zastępczej kary pozbawienia wolności - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Zamiast dalszego „czekania na autobus", 44-latek trafił więc do policyjnego aresztu, a dziś (poniedziałek, 5 stycznia) został już odkonwojowany do zakładu karnego.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl fbe56f3974

Pogorzelcy z Gęsi stracili dorobek życia. Pomóżmy

POWIAT PARCZEWSKI:
W ogniu stanęły zabudowania gospodarcze, a w nich ciągnik rolniczy, prasa do słomy, zapalił się również dach na oborze, w której były zwierzęta. Wieś zjednoczyła siły, by pomóc pogorzelcom.



Koniec ub. roku dla rodziny Klimkiewiczów z Gęsi okazał się tragiczny. W pożarze, do którego doszło w poniedziałek, 29 grudnia, stracili sprzęt rolniczy i narzędzia, starty są ogromne



Ogień całkowicie zniszczył warsztat oraz oborę, spłonęły budynki, sprzęt, narzędzia i zaplecze do codziennej pracy

Koniec ub. roku dla rodziny Klimkiewiczów z Gęsi okazał się tragiczny, w pożarze, do którego doszło w poniedziałek, 29 grudnia, stracili sprzęt rolniczy i narzędzia, starty są ogromne. Pracowali na to całe swoje życie. W ogniu stanęły zabudowania gospodarcze, a w nich ciągnik rolniczy, prasa do słomy, zapalił się również dach na oborze, w której były zwierzęta.

- Liczy się każda pomoc, zarówno rzeczowa, jak i finansowa. Otwórzmy serca, aby pomóc naszym sąsiadom – apeluje Grzegorz Burzec sołtys z Gęsi. - Zaraz po tym tragicznym zdarzeniu spotkaliśmy się z Radą Sołecką i tu wszyscy byli jednogłośni, że trzeba pomóc. Podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu zbiórki pieniężnej wśród naszych mieszkańców. W takich sytuacjach wszyscy pokazują, że potrafią się zjednoczyć. Taki obrazek jedności jest w mojej pamięci od dzieciństwa, zawsze, jak komuś przytrafiło się coś złego, to wszyscy ruszali z pomocą, tym razem tez nie zostawimy naszych bez wsparcia, a liczy się naprawdę każda złotówka - dodaje sołtys.

Pierwsza pomoc - traktor

Ogień całkowicie zniszczył warsztat oraz oborę, spłonęły budynki, sprzęt, narzędzia i zaplecze do codziennej pracy. To był dorobek wielu lat ciężkiej pracy. Ale poszkodowana rodzina się nie poddaje. Dzięki ofiarności darczyńców i wsparciu rodziny udało się kupić ciągnik.

- Dziś przyjechał nasz mały pomocnik - napisała na swoim profilu w mediach społecznościowych pani Agnieszka. - Ten mały ciągnik, który uległ całkowitemu zniszczeniu w pożarze, był nam potrzebny od zaraz. Bez niego nie da się funkcjonować, pracować, ruszyć z miejsca. Dlatego działaliśmy natychmiast. Dzięki zbiórce naszych sąsiadów, moich dziewczyn z KGW i sprzedaży tego, co udało się sprzedać i ogromnej pomocy naszych dzieci, dziś ten traktorek jest z nami.

- Zbiórka wciąż trwa, bo przed nami jeszcze wiele pilnych rzeczy, m.in. dach nad zwierzętami, narzędzia, odbudowa podstaw. Ale to, co było absolutnie pierwszą pomocą, zostało zrobione. Dziękujemy z całego serca za każde wsparcie, dobre słowo, udostępnienie i modlitwę. To wszystko naprawdę ma sens. I ta nadzieja i radość w oczkach mojego męża Wojtka. Bezcenna - pisze na koniec pani Agnieszka.

Agnieszce i Wojciechowi można pomóc, dokonując wpłaty na portalu zrzutka.pl

> **Grzegorz Burzec,** *sołtys z Gęsi*
> *Zaraz po tym tragicznym zdarzeniu spotkaliśmy się z Radą Sołecką i tu wszyscy byli jednogłośni, że trzeba pomóc*

ema

Wśród osób pokrzywdzonych przez Javida G. są mieszkańcy powiatu lubartowskiego

Akt oskarżenia w sprawie Gruzina złapanego w stolicy. Śledczy: Oszukał dziesiątki ludzi „na BLIKA”

Zamiast zakupionych towarów pokrzywdzeni tracili pieniądze, a wszystko przy użyciu BLIK-a. Zamieszanego, zdaniem śledczych, w ten przestępczy proceder Gruzina lubartowscy policjanci złapali w Warszawie. Jest już akt oskarżenia w tej sprawie.



Fot. Policja/Archiwum

Gruzin został ujęty 24 lutego ub.r. na terenie Warszawy przez funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie 30 grudnia ub.r. zakończyła postępowanie przygotowawcze prowadzone przeciwko 30-letniemu Gruzinowi Javidowi G., podejrzanemu o dokonanie 38 przestępstw - oszustw internetowych.

„Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wyrządzenia innej osobie szkody, bez upoważnienia, wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmienia, usuwa albo wprowadza nowy zapis danych informatycznych, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu” - brzmi artykuł Kodeksu karnego dotyczący tego rodzaju przestępstw.

- Jak wynika z ustaleń postępowania, podejrzany wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, co do których czynności jeszcze trwają, dokonywał oszustw internetowych. Do osób dokonujących zakupów internetowych wysyłano fałszywe linki dotyczące płatności, które przekierowały te osoby do danych własnej bankowości internetowej i powodowały generowanie przez pokrzywdzonych kodów BLIK, dzięki którym następnie sprawcy wypłacali pieniądze w bankomatach. Do dostarczenia zamówionych towarów nigdy nie doszło - wyjaśnia Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Gruzin został ujęty 24 lutego ub.r. na terenie Warszawy przez funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Od tego momentu przebywa w areszcie. Akt oskarżenia w tej sprawie został wysłany już do Sądu Rejonowego w Lubartowie.

Wśród osób pokrzywdzonych przez Javida G. są mieszkańcy powiatu lubartowskiego, ale także mieszkańcy innych części Polski.

Dominik Smagała

WSP

Areszt za kradzież z włamaniem do marketu

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafił 39-letni recydywista. Mężczyzna włamał się do jednego z marketów w Łęcznej. Jego łupem padły między innymi pieniądze, papierosy, alkohol. Łączne straty zostały oszacowane na 60 tysięcy złotych.

Do zdarzenia doszło w nocy z 30 na 31 grudnia. Nieznany wówczas sprawca włamał się do jednego z marketów w Łęcznej. Łupem mężczyzny padły między innymi pieniądze, ponad 1000 paczek papierosów, radio i butelka wódki.

Policjanci ustalili podejrzanego. To 39-letni mieszkaniec Łęcznej, obecnie gość jednego z hosteli w Lublinie. W czwartek policjanci złożyli mu niezapowiedzianą wizytę i mężczyzna został zatrzymany. Funkcjonariusze znaleźli przy nim niewielkie ilości marihuany oraz zabezpieczyli część pieniędzy pochodzących z kradzieży. Mężczyzna skradzione papierosy ukrył w piwnicy w bloku w Łęcznej. Podczas przeszukania zostały zabezpieczone.

39-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem oraz zarzut posiadania środków odurzających. Został aresztowany.

W przypadku obydwu przestępstw działał w warunkach recydywy, grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności.

GR

Głośni kierowcy ukarani wysokimi mandatami

Dwaj młodzi kierowcy z powiatu ryckiego zostali ukarani mandatami po 1000 złotych za poruszanie się niesprawnymi technicznie pojazdami.

Do zdarzenia doszło 9 stycznia tuż po północy w miejscowości Podlodówka, na terenie gminy Ułęż. Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Rykach odebrał zgłoszenie telefoniczne od zaniepokojonego mieszkańca, który informował o dwóch samochodach osobowych poruszających się drogą i powodujących znaczny hałas.

Funkcjonariusze szybko zlokalizowali wskazane pojazdy: BMW oraz Mercedesa. Za kierownicami siedzieli 19- i 20-letni mieszkańcy powiatu ryckiego.

Oba samochody były niesprawne technicznie. Stwierdzono m.in. usterki w układzie kierowniczym oraz nieprawidłowości w oświetleniu pojazdów. Za kierowaniem autami niespełniającymi wymagań technicznych, obaj kierowcy zostali ukarani mandatami w wysokości po 1 tys. zł. Zostały też zabrane im dowody rejestracyjne pojazdów.

mp

eprasa.pl fbe56f3974

Drewniany dom spłonął doszczętnie.

Staruszka z poparzeniami w szpitalu

Puławska policja wyjaśnia okoliczności pożaru, do jakiego doszło w Chrząchówku w gminie Końskowola. Właścicielka z poważnymi oparzeniami trafiła do szpitala w Łęcznej. Przyczyny zdarzenia pomoże ustalić opinia biegłego z zakresu pożarnictwa.



Fot.KPP Puławy

Drewniany dom spłonął doszczętnie. Czego nie strawił ogień, zostało zalane wodą podczas akcji gaśniczej

Wszystko działo się w poniedziałkowe popołudnie 5 stycznia. Zgłoszenie o pożarze domu jednorodzinnego do służb wpłynęło tuż przed godz. 18.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zastali pożar domu jednorodzinnego drewnianego, jednokondygnacyjnego. W pożarze poszkodowana została właścicielka, która doznała poparzeń przy próbie samodzielnego gaszenia pożaru - informuje bryg. Emil Głogowski, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

86-latka została przewieziona do szpitala w Łęcznej. Na szczęście oprócz niej w środku nie było nikogo.

Na miejscu działania prowadziły dwa zastępy z jednostki ratowniczo - gaśniczej z puławskiej komendy oraz cztery zastępy OSP.

Czego nie zniszczył ogień, ucierpiało w akcji gaśniczej i zostało zalane wodą - sprzęty, wyposażenie, meble - wszystko zniszczone, nie nadaje się do użytku. Dzień po zdarzeniu na miejscu pożaru oględzin dokonał biegły z zakresu pożarnictwa.

- Od jego ustaleń w dużej mierze będzie zależało określenie przyczyny pożaru. Dom ogrzewany był drewnem i węglem za pomocą kuchni kaflowej. W pomieszczeniu kuchennym znajdowała się także kuchnia zasilana gazem z butli - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Z uwagi na to, że staruszka nie ma żadnej rodziny, obowiązek zapewnienia jej lokum spocznie na gminie. Jak informuje Mariusz Majkutewicz, burmistrz Końskowoli, po powrocie ze szpitala, w zależności od stanu zdrowia kobiety, zostanie umieszczona w Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie lub w zakładzie opiekuńczo-leczniczym.

Marta Pietroń

Obrobili trzy domy i mieszkanie. Złodzieje grasowali w sylwestra

Skorzystali z faktu, że właścicieli nie było. Zwinęli pieniądze i biżuterię.

„To nie te czasy. Teraz nie ma włamań, nikt nie trzyma pieniędzy w domu, więc co złodzieje mogliby zabrać? Telewizor? Każdy ma taki sam!"- można byłoby powiedzieć. A jednak. Osoby włamujące się do domów w dalszym ciągu nam zagrażają. Przekonali się o tym ostatnio mieszkańcy miejscowości Osiny w gminie Żyrzyn. W Sylwestra (31 grudnia) późnym popołudniem nieznany sprawca bądź sprawcy włamali się do trzech sąsiednich domów.

- Włamanie odkryła właścicielka jednego z nich, gdy wróciła do domu - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zginęły niewielkie ilości pieniędzy i biżuteria. Trwa szacowanie strat.

- Na miejscu policjanci zabezpieczyli ślady kryminalistyczne, które będą badane w ramach postępowania - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

W miniony czwartek, 8 stycznia do puławskiej komendy wpłynęło kolejne zgłoszenie o włamaniu. Tym razem do zdarzenia doszło w centrum Puław. Złodziej lub złodzieje w biały dzień włamali się do jednego z mieszkań na osiedlu Gościńczyk. Pod nieobecność właścicieli zrabowano, podobnie jak w Osinach, pieniądze i biżuterię. Sprawą zajęli się kryminalni.

Marta Pietroń

Nowe informacje w sprawie śmiertelnego pogryzienia mieszkańca Puław w Zielonej Górze

Zielonogórski sąd na wniosek prokuratury przedłużył areszt dla właściciela psów, które w październiku śmiertelnie pogryzły 46-letniego pana Marcina z Puław. To zdaniem śledczych ma zapewnić prawidłowy przebieg postępowania.

Spacer z tragicznym finałem

Wracamy do bulwersującej sprawy, którą jesienią ubiegłego roku żyła cała Polska.

Tragedia rozegrała się w niedzielę, 12 października w okolicach Zielonej Góry (woj. lubuskie). 46-letni puławianin był pracownikiem firmy transportowej. Dzień wcześniej zatrzymał się na MOP Racula przy trasie S3. Następnego dnia, zgodnie z prawem regulującym czas pracy kierowców, jeszcze nie mógł wyruszyć w dalszą drogę, dlatego postanowił wybrać się na grzyby do pobliskiego lasu. Mężczyzna jeszcze około południa miał kontakt z bliskimi, chwalił się im znalezionymi okazami, potem kontakt z nim się urwał. Okazało się, że podczas spaceru został zaatakowany przez trzy psy w typie owczarka belgijskiego. Resztkami sił zdołał wykręcić numer alarmowy 112 i wezwać pomoc. Znaleźli go policjanci. W krytycznym stanie trafił do Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Tam lekarze podjęli dramatyczną walkę o jego życie. Byli w szoku - jeszcze nie trafił do nich pacjent tak poraniony po ataku psów. Pan Marcin miał co najmniej 53 rany szarpane i gryzione. Mimo wysiłków lekarzy mieszkaniec Puław zmarł.

Psy uciekły ze strzelnicy

Psy, które bestialsko zaatakowały 46-latka, wydostały się ze strzelnicy, w pobliżu której spacerował. Posesja, z której uciekły, została zabezpieczona przez policjantów. Dokonano tam również szczegółowych oględzin z udziałem biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt oraz biegłej z zakresu kynologii. Zdecydowano również o skierowaniu zwierząt na obserwację. Śledczy zlecili badania specjalistyczne, m.in. pod kątem dokładnego ustalenia ich rasy, określenia ich stanu fizycznego i psychicznego oraz oceny warunków, w jakich przebywały.

Właściciel z zarzutami i w areszcie

Właściciel psów to były policjant. W czwartek, 16 października mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Usłyszał zarzut spowodowaniu ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami czyn ten zagrożony jest karą od pięciu lat pozbawienia wolności do kary dożywotniego pozbawienia wolności.

Dzień później do sądu wpłynął wniosek o areszt dla 53-latka. Sąd przychylił się do niego i aresztował właściciela psów na trzy miesiące.

Jak informowała wówczas prokuratura, ustaliła, że to nie była pierwsza sytuacja, kiedy psy uciekły z posesji, a mieszkańcy okolicy skarżyli się na działanie tejże strzelnicy. Dlatego śledczy przyglądają się także jej działaniu. Chodzi m.in. o zasady funkcjonowania, przestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa oraz zgodność prowadzonej działalności z obowiązującymi regulacjami.

Areszt przedłużony

W styczniu kończył się areszt dla właściciela psów, dlatego prokuratura wystąpiła do sądu o jego przedłużenie. Sąd przychylił się do wniosku i przedłużyła areszt dla mężczyzny o kolejne trzy miesiące. O tyle samo czasu wydłużona ma być również obserwacja behawioralna psów, które zaatakowały mieszkańca Puław.

Jak informuje prok. Ewa Antonowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze wszystko to ma na celu zapewnienie prawidłowego przebiegu postępowania.

Marta Pietroń

Syn pod wpływem alkoholu groził rodzicom



Fot.KPP Opole Lubelskie

Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności

Opole Lubelskie: Policjanci zatrzymali 36-letniego mieszkańca Poniatowej, który będąc pod wpływem alkoholu, groził swoim rodzicom pozbawienia ich życia. Odpowiadał już za przestępstwo znęcania się nad rodzicami, a teraz dodatkowo zlekceważył wydany przez sąd zakaz zbliżania się i kontaktowania się z bliskimi.

W minioną sobotę (3 stycznia) do dyżurnego opolskiej jednostki policji zadzwoniła przerażona kobieta, która poinformowała, że jej syn, będąc pod wpływem alkoholu, wszczął awanturę, jest agresywny oraz grozi jej i mężowi pozbawieniem ich życia.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że mężczyzna niedawno opuścił zakład karny, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności za znęcanie się nad bliskimi. Na miejscu interwencji policjanci zatrzymali agresywnego 36-latka, który miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu. Dodatkowo mundurowi ustalili, że do końca 2030 roku mężczyzna ma orzeczony przez sąd zakaz zbliżania się i kontaktowania się ze swoimi rodzicami - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

36-latek trafił do policyjnego aresztu. Sąd Rejonowy go aresztował.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl fbe56f3974

„Wierzejki" nie płaciły dostawcom na czas? UOKiK kontroluje zakład

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wszczął postępowanie wobec Zakładu Mięsnego „Wierzejki" J.M. Zdanowscy sp. j. z siedzibą w Płudach. Sprawa dotyczy podejrzenia nadmiernych opóźnień w regulowaniu zobowiązań finansowych wobec kontrahentów. Chodzi o kwoty przekraczające prawdopodobnie 2 miliony złotych.

UOKiK wydał oficjalne postanowienie, w którym ogłosił rozpoczęcie postępowania wobec firmy.

– Prezes Urzędu [...] postanawia wszcząć postępowanie w sprawie nadmiernego opóźniania się ze spełnianiem świadczeń pieniężnych przez Zakład Mięsny „Wierzejki" [...] w okresie trzech kolejnych miesięcy, tj. styczeń, luty, marzec 2025 r. – podaje UOKiK.

To oznacza, że urząd zamierza m.in. dokładnie sprawdzić: ile firma zalegała kontrahentom, jak duże były opóźnienia, ilu dostawców nie dostało pieniędzy na czas.

Zgodnie z ustawą

Kiedy firma „za bardzo" spóźnia się z płatnościami?

Ustawa mówi: Jeśli przez trzy miesiące suma zaległych lub spóźnionych płatności przekracza 2 miliony złotych, to mamy do czynienia z tzw. „nadmiernym opóźnianiem się".

Według UOKiK w przypadku Wierzejek mogło tak właśnie być.

W postanowieniu UOKiK pisze:

– Posiadane informacje wskazują na wystąpienie nadmiernego opóźniania się [...] a tym samym przekroczenie progu ustawowego [...] wynoszącego co najmniej 2 mln złotych.

Teraz UOKiK będzie szczegółowo sprawdzał dokumenty, faktury i płatności firmy. Może przesłuchiwać dostawców i analizować dane finansowe przedsiębiorstwa. Na obecnym etapie postępowanie ma charakter wyjaśniający, jednak jego wszczęcie oznacza przejście do właściwej fazy dowodowej. Spółka będzie zobowiązana do przedstawienia szczegółowej dokumentacji finansowej oraz dowodów regulowania zobowiązań wobec kontrahentów.

UOKiK zaznacza też, że na postanowienie o wszczęciu postępowania nie przysługuje zażalenie.

Jeśli okaże się, że „Wierzejki" faktycznie spóźniały się z płatnościami na dużą skalę, UOKiK może nałożyć wysoką karę, zobowiązać firmę do uregulowania zaległości, wymagać poprawy sposobu rozliczeń.

Co na to „Wierzejki"?

Od dłuższego czasu w Łukowie i powiecie krążą informacje o słabej kondycji firmy „Wierzejki", a niektórzy wręcz mówią, że „Wierzejki" upadają, zwalniają pracowników i zamykają sklepy.

O sytuację w firmie, a także kontrolę UOKiK-u zapytaliśmy Adama Zdanowskiego, współwłaściciela firmy „Wierzejki".

W Wspólnota: Dlaczego firma nie płaciła dostawcom w pierwszym kwartale 2025 roku? Skąd wzięły się te opóźnienia?

Adam Zdanowski: To ważne, by jasno to rozdzielić: firma nie uchylała się od płatności – wszystkie zobowiązania zostały zapłacone. W pierwszym kwartale 2025 roku wystąpiły jedynie przejściowe opóźnienia w regulowaniu części faktur. Był to efekt bardzo trudnej sytuacji rynkowej w branży mięsnej, w szczególności silnej presji wynikającej z masowego importu taniego mięsa z krajów Europy Zachodniej, który zaburzył rynek i obniżył rentowność wielu firm w całym sektorze. Jednocześnie rosły koszty energii, transportu i funkcjonowania zakładów. Jako rodzinna firma z wieloletnimi pracownikami podjęliśmy wtedy decyzje, które miały na celu utrzymanie ciągłości działalności i miejsc pracy. W tym okresie część płatności handlowych została przesunięta w czasie, ale nigdy nie doszło do trwałego niewywiązywania się z zobowiązań. Najważniejsze jest to, że dziś wszystkie należności z tamtego okresu są w pełni uregulowane, a firma funkcjonuje w stabilnej i bezpiecznej sytuacji finansowej.

W Wspólnota: Jak wygląda sytuacja Wierzejek wobec tego, co „się mówi", że „Wierzejki" upadają? Czy firma ma trudności finansowe i co już zrobiliście, żeby to naprawić?



Adam Zdanowski, współwłaściciel „Wierzejek":
Wszystkie należności z tamtego okresu są w pełni uregulowane, a firma funkcjonuje w stabilnej i bezpiecznej sytuacji finansowej

Adam Zdanowski: Informacje o tym, że „Wierzejki" upadają, to po prostu plotki, które - jak to często bywa - żyją własnym życiem, bo ludzie lubią sensacyjne historie. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością. Firma funkcjonuje normalnie, prowadzi bieżącą sprzedaż, realizuje zamówienia i reguluje swoje zobowiązania. Efekty są bardzo wyraźne – firma ma dziś dużo zamówień, stabilne przychody i dobrą płynność, a sytuacja jest nieporównywalnie lepsza niż na początku roku. „Wierzejki" nie tylko działają, ale są realnie wzmocnione po przejściu przez trudny okres.

W Wspólnota: Jak opóźnienia w płatnościach wpłynęły na kontakt z rolnikami i dostawcami?

Adam Zdanowski: Oczywiście, że taka sytuacja budzi emocje – opóźnienia zawsze wprowadzają nerwowość i niepokój, zwłaszcza wśród ludzi, którzy żyją z terminowych rozliczeń. Były rozmowy, pytania To naturalne. Trzeba jednak podkreślić jedno: współpracujemy z tymi rolnikami i dostawcami od wielu lat. Przez cały ten czas budowaliśmy relacje oparte na zaufaniu i uczciwości, bo nigdy nie zostawiliśmy nikogo bez należnych mu pieniędzy. Dlatego, zamiast zrywać współpracę, strony rozmawiały, ustalały terminy i wspólnie przechodziły przez trudny moment. W efekcie współpraca została w zdecydowanej większości utrzymana, a po uregulowaniu zobowiązań relacje wróciły do normalnego, stabilnego trybu.

mo

Syreny postawiły na nogi część mieszkańców powiatu lubartowskiego

Prokuratura prześwietliła włączenie alarmu w powiecie. A wojsko rzeczywiście ostrzegło o zagrożeniu powiatu z powietrza

Z urzędu, po doniesieniach medialnych, prokuratura podjęła czynności mające na celu sprawdzenie, czy przy uruchamianiu syren alarmowych w Lubartowie i okolicach nie doszło do przestępstwa. Tymczasem wojsko potwierdza, że radary wykryły obiekt zagrażający powiatowi z powietrza.

Alarm w dziewięciu gminach. I afera

W sobotę, 6 grudnia, w powiecie lubartowskim zawyły syreny. Alarm o zagrożeniu z powietrza ogłoszono w dziewięciu gminach. Były to: Miasto Lubartów, Ostrów Lubelski, Uścimów, Firlej, Michów, Kamionka, Abramów, Jeziorzany, Niedźwiada. Alarm miał związek z wojną na Ukrainie, gdzie Rosjanie po raz kolejny przypuścili atak, m.in. przy użyciu dronów. Wkrótce alarm w powiecie lubartowskim odwołano.

WSP

Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie
Czynności miały zweryfikować, czy doszło do celowego wprowadzenia w błąd instytucji publicznych

ppłk. Jacek Goryszewski, rzecznik DORSZ
Radary wskazały obecność niezidentyfikowanego obiektu powietrznego w rejonie pow. lubartowskiego, nadano komunikat o natychmiastowym zagrożeniu

Okazało się później, że zagrożenia z powietrza dla mieszkańców powiatu lubartowskiego nie było. Sprawa wywołała ogromne zamieszanie. Komentował je m.in. minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Z kolei wojewoda lubelski Krzysztof Komorski w stanowczych słowach oczekiwał od starosty lubartowskiego wyjaśnień.

- Dostałem informację i przyjmuję ją, że był to ludzki błąd. Natomiast nie mam dostatecznej wiedzy, dlaczego ten błąd został popełniony, co było jego powodem i jakie były motywacje - mówi Krzysztof Komorski.

Komunikat, sms i kod

Starosta Jan Sławecki w rozmowie ze „Wspólnotą" wyjaśniał, że na telefon pracowniczki Starostwa Powiatowego w Lubartowie 6 grudnia o godz. 4.44 z Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego wpłynął komunikat: „realne zagrożenie z powietrza, polecenie uruchomienia radiotelefonów sieci alarmowania wojewody oraz prowadzenia nasłuchu". - Za pięć minut przyszedł sms o podobnej treści. Po czym na specjalnym nasłuchu pracownicy usłyszeli kod, który wskazywał, że powiat lubartowski ma zagrożenie z powietrza. Pracowniczka powinna wtedy zadzwonić do WCZK, żeby to ostatecznie potwierdzić. Zamiast tego, na podstawie wspomnianych komunikatów, powiadomiła osoby odpowiedzialne za uruchomienie syren - opowiadał nam starosta.

O godz. 6.14 potwierdzono informację, że syreny zostały uruchomione błędnie. Starosta zapewnia, że przeprowadził rozmowę z pracowniczką, która podjęła w tej sytuacji błędną decyzję.

Syreny pod lupą prokuratora

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie w związku informacjami medialnymi o uruchomieniu alarmu oraz wydźwiękiem zdarzenia, przeprowadziła we własnym zakresie, z urzędu, rozpoczęła czynności sprawdzające w kierunku art. 224a Kodeksu karnego.

„Kto, wiedząc, że zagrożenie nie istnieje, zawiadamia o zdarzeniu, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób lub mieniu w znacznych rozmiarach lub stwarza sytuację mającą wywołać przekonanie o istnieniu takiego zagrożenia, czym wywołuje czynność instytucji użyteczności publicznej lub organu ochrony bezpieczeństwa, porządku publicznego lub zdrowia mającą na celu uchylenie zagrożenia, podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat ośmiu" - brzmi ten przepis. Nawet do 15 lat pozbawienia wolności grozi temu, kto w ten sposób zawiadamia o więcej niż jednym zdarzeniu.

- Czynności miały zweryfikować, czy doszło do celowego wprowadzenia w błąd instytucji publicznych oraz do ustalenia, czy zostały wyrządzone ewentualne szkody na skutek tego zdarzenia - mówi Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Czynności podjęte przez prokuraturę nie wykazały, by do uruchomienia alarmu doszło wskutek celowego wprowadzenia w błąd instytucji państwowych.

- Z ustaleń wynika, że na skutek alarmu nie wyrządzono jakichkolwiek szkód, a służby nie poniosły w związku z tym zdarzeniem realnych kosztów. Dlatego 26 grudnia ub.r. postanowiono odmówić wszczęcia śledztwa, wobec braku znamion czynu zabronionego - wyjaśnia prokurator Krzysztof Sokół.

Wirtualna Polska: Wojsko ostrzegało powiat lubartowski

Jak ustaliła Wirtualna Polska, 6 grudnia ub.r. wojsko rzeczywiście wysłało komunikat o zagrożeniu z powietrza.

„W związku z sytuacją zagrożenia przestrzeni powietrznej w rejonie powiatu lubartowskiego, w którym systemy radarowe wskazały obecność niezidentyfikowanego obiektu powietrznego, został nadany komunikat o natychmiastowym zagrożeniu. Po dokonaniu dalszej weryfikacji sytuacji i wykluczeniu zagrożenia przekazane wcześniej informacje zostały zaktualizowane, a potencjalne zagrożenie zostało wykluczone po około 20 minutach" - poinformował WP.pl ppłk. Jacek Goryszewski, rzecznik Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

Dominik Smagała

eprasa.pl fbe56f3974

Weronika wygrała 30 razy w zawodach stylistek rzęs

Nie spodziewała się, że jedno spotkanie może zamienić w pasję, która pochłania ją bez reszty do dziś. Zdobyła wiele nagród zarówno w Polsce, jak i za granicą. Poznajcie Weronikę Kłak - stylistek rzęs z powiatu puławskiego.



Weronika Kłak to 28-latka, która pochodzi z Bałtowa w gm. Żyrzyn. Od 2020 roku zajmuje się stylizacją rzęs. Przez ostatnie 6 lat zdobyła ponad 30 nagród zarówno w Polsce, jak i za granicą. Obecnie zamierza skupić się na sędziowaniu podczas mistrzostw oraz prowadzeniu szkoleń

Wygrana motorem do działania

Weronika ma obecnie 28 lat i pochodzi z Bałtowa w gm. Żyrzyn, mieszka w Puławach. Po ukończeniu szkoły średniej studiowała pracę socjalną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 6 lat temu rozpoczęła się jej przygoda ze stylizacją rzęs. Jak wspomina w rozmowie z nami, pojechała na szkolenie do Warszawy trochę z przypadku. Jak się okazało, był to strzał w dziesiątkę.

- Pamiętam, że wzięłam udział w konkursie na Facebooku, w którym można było wygrać zniżkę na szkolenie. Okazało się, że wygrałam, więc postanowiłam spróbować. Pojechałam na miejsce i od razu bardzo mi się spodobało. Gdyby nie ta wygrana, pewnie nigdy nie zajęłabym się stylizacją rzęs, a dziś mija już piąty rok mojej pracy w tym zawodzie. Można powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Wiedziałam, że chcę iść w tym kierunku, choć wymagało to czasu i zaangażowania. Początki były trudne, bo studiowałam i pisałam pracę licencjacką. Po obronie zdecydowałam, że chcę zostać stylistką na pełen etat - opowiada Weronika.

> Nie spodziewałam się, że osiągnę aż tak wiele w tak krótkim czasie. Założyłam sobie na początku, że chciałabym zdobyć 10 pucharów, to wydawało się wtedy ogromnym wyzwaniem

Jej typowy dzień pracy jako stylistki rzęs wygląda różnie. Na brak obowiązków nie narzeka.

- To zależy od dnia. Czasem pracuję z klientkami, wykonując stylizacje, a czasem prowadzę szkolenia dla kursantek. Zdarza się, że pracuję ponad osiem godzin - dodaje stylistka.

28-latka opowiada także o nadchodzących trendach w perspektywie kolejnych miesięcy.

Weronika prowadzi dwa fanpage"e, podczas których pokazuje prace. Dodatkowo można się z nią umówić na wizytę:
Facebook - Lashartist Weronika Kłak
Instagram - weronikaklak.lashartist

- Obecnie modne są stylizacje „poszarpane", nierówne. Kiedy zaczynałam swoją przygodę, to dążyło się do perfekcyjnej równości, a dziś trend jest odwrotny - naturalność i efekt delikatnego „roztrzepania". Popularne są też efekty niestandardowe, jak tzw. liner, czyli złudzenie kreski. Ja jako stylistka nie toleruję bardzo długich rzęs. Jest to bardzo niebezpieczne i może doprowadzić do trwałych uszkodzeń rzęsy naturalnej. Lubię naturalne i delikatne stylizacje. Jest to odpowiedzialna praca, podczas wykonywania jestem skupiona na tym, co robię. Zabieg trwa zwykle od półtorej do dwóch godzin - opowiada Weronika.

Z jakimi problemami z rzęsami najczęściej zgłaszają się do niej kobiety?

- Najczęściej przychodzą ze źle wykonaną stylizacją - często czują dyskomfort lub ból. Zdarzają się zaniedbane rzęsy, zarówno z winy stylistki, jak i klientki. Częstym problemem jest brak higieny. Trzeba pamiętać o tym, że rzęsy myje się codziennie - tłumaczy.

Planowała 10 pucharów, zdobyła 30

Po wielu miesiącach pracy i szlifowania fachu Weronika postanowiła pójść o krok dalej i wystartować w zawodach w stylizacji rzęs.

- Zawody przebiegają bardzo różnie. Mistrzostwa można podzielić na dwa typy: on-line i stacjonarnie. W wersji internetowej wysyła się zdjęcia prac, co daje mniejszą adrenalinę. Zawody stacjonarne to już inny kaliber. Człowieka dopada duży stres, chaos i ogromna adrenalina. Z drugiej strony to fajne uczucie, bo można się oderwać od pracy. Moje pierwsze zawody odbyły się w Warszawie w 2023 r. Pojechałam do stolicy, żeby się tam sprawdzić. Pamiętam, że ogromnie się stresowałam, nie wiedziałam, z czym to się je, ale tę imprezę wspominam bardzo dobrze. Poznałam tam dużo ciekawych i wspaniałych osób. Zdobyłam kilka pucharów i wyróżnień. Byłam przeszczęśliwa, że mi się udało ciężką pracą osiągnąć sukces. Postanowiłam kontynuować starty. Pierwsze moje mistrzostwa za granicą były w Rzymie pod koniec 2023 r. Nie znając języka włoskiego, stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia i poleciałam tam. Te zawody mocno się różniły, bo one były bardzo prestiżowe. We Włoszech pojawiło się około 150 stylistek z różnych państw. Im więcej osób, tym większa konkurencja. Miałam takie podejście, że Włoszki robią gorsze rzęsy, a mi się uda. One są bardzo zawzięte i bardzo zdyscyplinowane, gdyż przygotowują się u sędzin, które sędziują. Robiłam wszystko, żeby zgarnąć jak najwięcej pucharów, ale finalnie udało się zdobyć jeden puchar oraz wyróżnienie, z którego byłam dumna. Mistrzostwa za granicą traktowałam trochę jako wakacje, bo z jednej strony zwiedzałam, a z drugiej brałam udział w turniejach. Zachęcam wszystkie stylistki, żeby spróbowały swoich sił w mistrzostwach - mówi Weronika.

Za mieszkanką powiatu puławskiego już niejedne zawody. Obecnie jest 30-krotną zwyciężczynią w mistrzostwach. Czy spodziewała się takiego sukcesu w tak krótkim czasie?

- Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że osiągnę aż tak wiele w tak krótkim czasie, chociaż od początku byłam bardzo zdeterminowana. Założyłam sobie na początku, że chciałabym zdobyć 10 pucharów, to wydawało się wtedy ogromnym wyzwaniem. Kiedy przekroczyłam tę liczbę, postawiłam poprzeczkę wyżej. Moim celem stało się 20 wyróżnień. Później licznik zatrzymał się dopiero na 30 nagrodach i wyróżnieniach. Wciąż startowałam w kolejnych mistrzostwach, nie odpuszczałam. Efekty, jakie przyszły, naprawdę przerosły moje najśmielsze oczekiwania - opowiada stylistka.

Jej usługi są skierowane głównie do kobiet. Czy zdarza się, że mężczyźni też umawiają się na wizyty?

- U mnie nigdy nie pojawił się żaden mężczyzna, jednak panowie jak najbardziej uczestniczą w mistrzostwach jako modele, gdzie wykonuje się im stylizacje rzęs. Mi zdarzyło się uczestniczyć raz w takiej konkurencji, to się zdarza, ale bardzo rzadko. Gdy panowie słyszą o rzęsach, to od razu mówią stop - mówi Weronika.

Teraz skupia się na sędziowaniu

28-latka nie tylko brała udział w mistrzostwach. Okazuje się, że zdarzyło jej się sędziować podczas zawodów. Jak to wygląda od kulis?

- To jest zupełnie inna strona medalu. W konkursach on-line praca sędziego polega na szczegółowym analizowaniu dziesiątek, a czasem setek zdjęć, które nadesłali uczestnicy. Wymaga to dużej cierpliwości, skupienia oraz dokładności. Zawody stacjonarne wyglądają natomiast zupełnie inaczej. Cały dzień spędza się na sali, pracując w szybkim tempie, ponieważ konkurencje są podzielone na czas i trzeba reagować natychmiast. Ocenia się modelki, przygląda wykonanym stylizacjom, weryfikuje poprawność techniczną i zgodność z kryteriami - tłumaczy Weronika. Stylistka w ubiegłym roku miała okazję stacjonarnie oceniać prace m.in. w Rumunii.

- Było to dla mnie wyjątkowe doświadczenie. Do Rumunii zostałam zaproszona, gdy startowałam w mistrzostwach na Malcie. To właśnie tam zdobyłam najwięcej pucharów. Próbując uzyskać zdjęcia swojej modelki z mistrzostw, napisałam do paru sędzin, które je oceniały. Jedna z tych osób okazała się organizatorką rumuńskich zawodów, która bardzo mnie doceniła oraz pochwaliła i zaproponowała mi udział w Rumunii w roli sędziego, na co się zgodziłam. Sam pobyt wspominam miło, z organizatorką mówiłyśmy w języku angielskim. Inaczej było z pozostałymi osobami. W Rumunii część osób nie mówi w tym języku. W Polsce sędziować będę w tym roku we Wrocławiu i Koninie - dodaje stylistka.

Okazuje się, że pomimo sukcesów, 28-latka nie zamierza kontynuować udziału w mistrzostwach.

- Jako uczestniczka już nie będę brać udziału, ponieważ obecnie jestem sędzią. Wyglądałoby to nieprofesjonalnie. Wiem, jak to się ocenia, wiem, co jest ważne, żeby wygrać oraz wiem, jak to wygrać. Byłoby to nie fair. Teraz występuję już tylko w roli sędziego, otrzymuję podziękowania i wyróżnienia z tego tytułu. Równolegle prowadzę liczne szkolenia, na które zgłasza się wiele osób. Daje mi to ogromną satysfakcję - kończy Weronika.

Dominik Kęsik

WSP

eprasa.pl fbe56f3974

Witamy na świecie



Marianna Duda z tatą, Wola Chomejowa
ur. 6 stycznia, g. 13.42; 3490 g, 56 cm
Rodzice: Marta, Damian



Amelka Aftyka, Szczekarków
ur. 7 stycznia, g. 18.09;
3300 g, 52 cm
Rodzice: Aleksandra, Arkadiusz



Tymon Siwek, Kock
ur. 3 stycznia, g. 5.57;
3170 g, 57 cm
Rodzice: Kinga, Marcin



Liwia Brygoła, Stara Wieś
ur. 6 stycznia, g. 22.40;
3750 g, 57 cm
Rodzice: Paulina, Radek



Ignacy Zalech, Olszewnica
ur. 8 stycznia, g. 12.49; 4070 g
Rodzice: Ewelina, Michał
Rodzeństwo: Aleksy





Marcel Barszcz, Bystrzyca
ur. 7 stycznia, g. 7.25;
4220 g, 57 cm
Rodzice: Paulina, Mateusz
Rodzeństwo: Mikołaj, Pola



Jan Borówka z tatą, Nowy Uścimów
ur. 7 stycznia, g. 12.22; 3068 g, 57 cm
Rodzice: Martyna, Artur

Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt szuka domu dla Gacka

Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt opublikowało ogłoszenie dotyczące swojego nowego podopiecznego. Gacek to młody, około półroczny piesek, ważący niespełna 8 kilogramów, który pilnie potrzebuje domu tymczasowego lub - najlepiej - stałego.

Jak podkreślają wolontariusze, Gacek jest wesoły, przyjacielski i bardzo spragniony kontaktu z człowiekiem. Lubi zabawę, ruch i bliskość, a najlepiej odnajdzie się w domu, w którym będzie traktowany jak pełnoprawny członek rodziny. Potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, stabilności i opieki, która pozwoli mu spokojnie dorastać.

Stowarzyszenie zwraca uwagę, że w takich przypadkach czas ma ogromne znaczenie - dom tymczasowy może uratować życie, a dom stały daje szansę na szczęśliwą przyszłość.

Osoby zainteresowane pomocą lub adopcją proszone są o bezpośredni kontakt ze Stowarzyszeniem Milejów Dla Zwierząt, które prowadzi sprawę i udziela wszelkich informacji dotyczących Gacka.

Grzegorz Kuczyński



Fot. Milejów dla zwierząt

Gacek to młody, około półroczny piesek, ważący niespełna osiem kilogramów, który pilnie potrzebuje domu tymczasowego lub stałego

Złóż życzenia dla Babci i Dziadka w tygodniu Wspólnota

Zbliża się Dzień Babci i Dziadka! W tym szczególnym dniu zaskocz swoich bliskich wyjątkowym prezentem w postaci życzeń w naszym tygodniku!

Wyślij życzenia swoim Dziadkom z okazji ich święta, a my opublikujemy je w najbliższym numerze Wspólnoty (w sprzedaży 20 stycznia).
Długość: maksymalnie dwa zdania. Do życzeń dołącz informacje: imię i nazwisko autora życzeń, imiona i nazwiska dziadków, miejscowość zamieszkania dziadków (bez pełnego adresu!).
Możesz dołączyć jedną fotografię dziadków.
Zgłoszenia wysyłajcie do piątku, 16 stycznia do godz. 16 na adres: kontakt@24wspolnota.pl! W tytule wiadomości wpisz: Życzenia do gazety.
Zapraszamy!

Ewa Jaszczak



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem!
Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!

Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji



Śnieguś, Ewelina Choma, Zaróbka



Bella, Cezary Nowicki, Łuków



Afgan, Aleksandra Mrozowska, Lubartów

eprasa.pl fbe56f3974

Łukowski starosta na moskiewskim Kremlu - Paweł Mniszech (ok. 1585 - 1616)

Szalona awantura właścicieli Łukowa i Radzynia

To była jedna z takich historii, że od początku wiadomo było, że najpewniej uczestnicy wrócą albo bardzo bogaci, albo bardzo nieżywi. Pomysł osadzenia na moskiewskim tronie kanciarza podającego się za cudem ocalonego syna Iwana Groźnego Dymitra poruszył wyobraźnię kilku polskich magnatów w początkach XVII wieku. Na ich czele kroczyli między innymi Jerzy, Jan (były starosta łukowski), Stanisław i Paweł Mniszech (ówczesny starosta łukowski). Carycą miała zostać zaś Maryna, córka Jerzego i bratanica Mikołaja, pochowanego w Radzyniu Podlaskim.



Jednym z najciekawszych zabytków regionu jest nagrobek Mikołaja Mniszcha (młodszego) w kościele Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim. Nad leżącym rycerzem mamy scenę pokazującą innych członków rodu

Pierwszym przedstawicielem wywodzącego się z Moraw rodu Mniszchów, który swoje losy związał z Polską, był Mikołaj (ok. 1484 - 1553) piszący się „z Wielkich Kończyc", herbu własnego Mniszek. Jego protektorem na dwór królewski był kanclerz koronny Krzysztof Szydłowiecki. W otoczeniu Zygmunta Starego i królowej Bony widzimy go w 1530 roku. Dzięki zawartemu w 1539 roku małżeństwo z Barbarą Kamieniecką skoligacił się z wieloma znakomitymi polskimi rodami. Pozycja społeczna znajduje szybko potwierdzenie w majątkowej.

Panowie na Łukowie i Kozimrynku

Pisze Halina Kowalska, autorka poświęconego mu artykułu w Polskim Słowniku Biograficznym: „Do starostwa łukowskiego, z którego starał się uzyskać jak największy dochód poprzez podnoszenie pańszczyzny, wykupienie wójtostwa w Łukowie, arendę ceł i czopowego, wykup młynów, doszła mu w r. 1540 dzierżawa królewskiego miasteczka Kozirynek (Radzyń Podlaski) wraz z należącymi doń wsiami. Dn. 1 VIII 1548 Zygmunt August połączył zapisy Mniszcha na Łukowie i Kozimrynku w ogólną sumę 6 462 złp. wliczając w nią gratyfikację z tytułu nakładów poniesionych przez Mniszcha po pożarze miasta i dworu oraz z racji wydatków na lokowanie nowych wsi z folwarkami, a w kilka dni później nadanie to zostało umocnione przyznaniem Mniszchowi oraz jego żonie i najstarszemu synowi dożywocia". Za nadaniami tymi staje w dużej części świetna relacja z Boną. W 1537 roku królowa wykupiła dobra wokół Łukowa i Radzynia od rodziny Kaznowskich i przekazała je Mikołajowi, co było zresztą niemałym skandalem. Kolejnym jego patronem został Zygmunt August, po którego stronie stanął w czasie konfliktów z matką po śmierci jego ojca. Potrafił też zadbać o losy swoich trzech synów. Jan odziedziczył m.in. starostwo łukowskie, które potem porzucił na rzecz innych, intratniejszych majątków. Jerzy i Mikołaj zaś, pod skrzydłami przyjaciół ojca, rozpoczęli dworską karierę przy boku młodego króla.

Votum za grzechy rodziny

O okolicznościach zbudowania kościoła Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim pani Anna Wasak na stronie Urzędu Miasta Radzyń Podlaski pisze tak: „...w 1612 trzeci brat – Jan (zm. 1612), starosta łukowski zaczął wznosić murowany kościół na miejscu drewnianego (obecnie pw. Trójcy Świętej), który jest wotum przebłagalnym za grzechy rodziny". Jest to rzeczywiście świątynia wyjątkowej urody, gdyby jednak pan Jan i kończący inwestycję Andrzej Mniszech (skądinąd również niezły gagatek...) zechcieliby rzeczywiście tą drogą wyrównać niebiańskie rachunki, gdzieś na pograniczu Ziemi Łukowskiej i Podlasia stanęłoby coś o rozmiarach Bazyliki Świętego Piotra.

Dwie historie dworskich łajdactw Jerzego i Mikołaja są powszechnie znane i szeroko opisane zarówno przez współczesnych, jak i historyków.

Wokół królewskiej miłości

Pierwszą z nich jest afera Barbary Giżanki. Królewscy pokojowcy, widząc rozpacz Zygmunta Augusta po śmierci Barbary, wpadli na pomysł zdobycia wpływu na plany i czyny króla za pomocą podsunięcia mu nowej kochanki. Nie było to zadanie specjalnie skomplikowane, bo powiedzieć, że król był kobieciarzem - to nic nie powiedzieć... Nic też nowego: podobnych manewrów historia widziała tysiąc: takich spraw jak dobór monarszej miłośnicy nikt mądry nie pozostawi przecież przypadkowi. Mniszchowie poszli jednak dalej. Mikołaj dostrzegł, że jego własna aktualna kochanka, odbywająca akurat nowicjat u bernardynek (w tym czasie dziewczęta - znowu eufemizm - rokujące poważne problemy wychowawcze często próbowano naprowadzać na dobrą drogę pobytem w klasztorze, zwykle nie działało).

Siedemnastoletnia, śliczna i nader towarzyska Barbara Giżanka, jest na tyle podobna do zmarłej królowej, że łatwo może pomóc w wywieraniu wpływu na monarchę. Mniszech zazdrosny nie był.

Wedle dość popularnej, acz nie do końca udowodnionej wersji, dodatkowo do operacji zatrudniono jednego z zaludniających ówczesny Wawel podejrzanych magów, Niemca Lorenza Duhra (w Polsce przeszedł do legendy jako Jan Twardowski, ten od lotów na Księżyc i karczmy Rzym...).

Hochsztapler pomógł im zainscenizować widowisko, w trakcie którego w zwierciadle z czarnej stali, przy blasku jednej świecy i dymie, cierpiącemu Zygmuntowi Augustowi Giżankę zaprezentowano jako ducha Barbary Radziwiłłówny. Po kilku tygodniach reżyserowie tego widowiska napomknęli królowi, że spotkali w Warszawie dziewczynę bardzo podobną do Barbary...

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. IV) - relacje z nieistniejącego świata

Mapa przedwojennych Ryk – wokół kościoła i księżowskiego sadu

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć. Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Dobrym przewodnikiem po dawnych Rykach jest np. opis Majlecha Derfnera „Żydowskie Ryki" umieszczony w dziale „Życie społeczne" (jego wcześniejszą część przedstawiliśmy w poprzednim numerze).

Plac do palanta

Jeszcze dalej na zachód od stawu Skalskiego był duży plac zwany unter shabosin (z jidysz: „pod szabatem", nazwa nie do końca zrozumiała - przyp. ZS), w którego podziemiach przechowywano przykryty słomą lód. Plac zaś często był używany przez starszą młodzież do gier, z których najpopularniejszy był palant. Gra polegała na odbijaniu piłki pałką i łapaniu jej w locie. Czasem rozbijała ona jakieś okno, dostarczając pracy szklarzowi. Niepisane prawo absolutnie zabraniało powiedzenia właścicielowi okna, kto odpowiada za jego szkodę.

Wyścigi po księżowskie jabłka

Dalej ciągnął się cienisty ogród księżowski, w którym rosło dużo owocowych drzewek takich jak: jabłka, gruszki i śliwki. Rozbrykane dzieciaki zrywanie owoców ze skrajnych drzew traktowały jak swoisty sport.

Na końcu ogrodu była księżowska studnia. Nie chodzono do niej po wodę codziennie, bo było za daleko, ale wielu Żydów chodziło tam często, dlatego że była lepsza do gotowania herbaty, bo czystsza i smaczniejsza niż woda ze studni na Rynku.

Za księżowskim sadem droga wiodła w prawo, na północną część osady (w oryginale słowo shtetl oznaczające żydowskie miasteczko - przyp. SZ). To było przedmieście, zamieszkane przez chrześcijan: rzemieślników, furmanów, drobnych handlarzy i biedniejszych rolników.

Kościoły w oczach żydowskiego dziecka

Na ulicy Łukowskiej stoi stary katolicki kościół. Stary, ale ładny, w bizantyjskim stylu z wielką kopułą. Otoczony jest gęsto kasztanami i ogrodzony żelaznym płotem o wyjątkowym wyglądzie (tutaj ewidentnie Derfnera zawiodła pamięć: zburzony w 1940 kościół św. Jakuba mieszczący się w rejonie dzisiejszej ulicy Szkolnej/Poniatowskiego nie miał cech bizantyjskich, a na pewno kopuły. Warto dostrzec, że autor nie wspomina nic o wystroju wnętrza - przyp. ZS). Przed kościołem, w kierunku ulicy Łukowskiej, na wysokim postumencie jest rzeźba Jezusa w patetycznej pozycji, w cierniowej koronie i dużymi gwoździami w nogach. Ulica Łukowska od starego kościoła aż do szosy warszawskiej jest zamieszkana zarówno przez Żydów, jak i przez chrześcijan. Większość z nich to kupcy. Również w tej części ulicy mieściła się szkoła.

W północno-zachodniej części miasta, tuż za szosą warszawską (dzisiaj ulica Warszawska - przyp. ZS) dominuje nowy kościół katolicki. Jest to wielka budowa z czerwonej cegły. W odróżnieniu od starego jest w stylu gotyckim. Ma dookoła ostre wieżyczki, a pośrodku wysoką wieżę, która wbija się w niebo.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w jidysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka, opierając się na przekładzie z jidysz na czeski M. Dunayewskiego. Cytowane fragmenty oparte są o to tłumaczenie z uwzględnieniem różnic wynikających z tekstu angielskiego będącego wynikiem przekładu z jidysz dokonanego przez p. Blumę Lederhendler.

eprasa.pl fbe56f3974

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720 - 1803) - ciotka radzyńskich Potockich (cz. IV)

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Pozbawiona trosk majątkowych, owdowiała i bezdzietna mogła cała swoją przyrodzoną energię poświęcić wspieraniu rodziny, zaangażowaniu w wychowywanie osieroconych dzieci swojego brata Eustachego oraz działalności publicznej. O ile z racji na niemożność piastowania urzędów przez niewiasty sama nie mogła odgrywać kluczowych ról, o tyle - podobnie jak Izabela z Czartoryskich Lubomirska, królewska siostra Izabela z Poniatowskich Branicka, wreszcie najsłynniejsza Izabela epoki z Flemmingów Czartoryska - stanowiła nie tylko poważne źródło kreowania opinii politycznych, ale też i zakulisowych rozgrywek.

Acz korzystała z niego w sposób nader specyficzny. O jej wypowiedziach, komentarzach a czasem wręcz, zdaje się, że umiejętnie in-



Portret Katarzyny z ok. 1782 roku. Do końca życia nosiła się we wdowich szatach tradycyjnego polskiego kroju

scenizowanych scenkach z jej udziałem, krążyły wzbudzające zachwyt współczesnych historie.

Pierwsza dama polskiego dowcipu

Zacznijmy od nader uprzejmego wprowadzenia Lucjana Siemieńskiego: „Ona też umiała używać tego przywileju wziętego od natury, i z wysokości swojéj towarzyskiéj pozycyi rzucała nieraz gorzkie prawdy i dowcipy, które z ust do ust podawane, kraj obiegały. W wieku Woltera, kiedy dowcip od Francuzów przyswojony stał się u nas chlebem powszednim, dowcipnych niewiast nie brakowało zapewne po magnackich salonach, ale te nie używały téj popularności, co anegdoty i bon -mots kasztelanowéj, nie umiejącéj ani słowa po francuzku. Dowcip téj pani był polskim najczystszéj wody i odbiciem się staroświeckiego obyczaju, charakteru niezłamanego przeciwnościami, wysokiego religijnego uczucia, gotowego do ofiar w każdéj potrzebie, zgoła wynikał z pierwiastków, z jakich dzisiejszy poeta złożyłby ideał matrony, ostatniéj matrony w przetwarzającém się dokoła społeczeństwie".

Dowcip a`la Kossakowska

Więc oto próbka tego dowcipu: Pisze w „Pamiętniku anagdotycznym..." Ludwik Cieszkowski: „... Od r. 1774 nie bywała w Warszawie, obrała sobie mieszkanie w Galicyi w Stanisławowie. Niemcy, osobliwie komissarze cyrkułowi, uprzykrzali się (..) Rozkazała potem Kossakowska umyślnie w pokoju bawialnym zawiesić dwa portrety Maryi Teresy cesarzowej i Józefa II, dawszy sekretny rozkaz jednemu hajdukowi, przeznaczonemu na to umyślnie, aby pilnował iżby każdy wchodzący do tego pokoju, uczcił portrety monarchów. Była to samołówka na Niemców, albowiem gdy jeden z urzędników cesarskich wszedł do pokoju z kapeluszem na głowie, hajduk nauczony powiedział mu, ażeby znał uszanowanie dla miejsca tego. Zdejmij kapelusz rzekł do Niemca, kiedyś tu wszedł. Niemiec lekceważąc przestrogę, pozostał w kapeluszu a hajduk mu silny wyciął policzek, mówiąc: -Naucz się szanować nawet wizerunki monarchów. I z głowy mu kapelusz zrzucił na ziemię. Tym sposobem Kossakowska nauczyła Niemców grzeczności a urzędnik nie śmiał się skarżyć nawet o policzek...".

Każdy, kto w Polsce słyszał o takim polskim humorze, wręcz płakał ze śmiechu. Ponoć nawet Niemcewicz docenił.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ LITOGRAFII

Zamek w Zawieprzycach

Wydając w 1857 roku swój „Album Lubelskie", Adam Lerue zarzekał się, że rysuje z natury, więc możemy przyjąć, że rzeczywiście niewiele wcześniej dawny pałac w Zawieprzycach dokładnie tak wyglądał. W XVI wieku Zawieprzyccy wznieśli tu okazałą dwupiętrową budowlę oraz zabudowania gospodarcze, później należał m.in. do Firlejów i Mączyńskich. W XVII wieku, za czasów Atanazego Miączyńskiego, według planów Tylmana de Gameren został przebudowany w barokową rezydencję. Wtedy też pewnie powstała brama. Uszkodzony został w 1784 roku, potem był odbudowany. W 1838 roku budynek strawił pożar - o czym świadczą m.in. świetnie widoczne na rycinie wypalone okna - i nigdy nie wrócił do dawnej świetności, pozostały tylko oficyna, stajnia i lamus.



Zbigniew Smółko

WSP

Najgłośniejszy proces XI wieku - Piotrawin koło Łazisk w powiecie opolskim - cz. II

Biskup Stanisław na świadka powołał... nieboszczyka

Wskrzeszenie Piotrawina zaowocowało też obecnym w polszczyźnie frazeologizmem: być bladym jak Piotrowin - czyli po prostu trupio bladym, wyglądać kiepsko, chorowicie.

Rycerz Piotr z Janiszewa herbu Strzemię zapisał (bądź sprzedał) diecezji krakowskiej ziemię w należącej do siebie i noszącej jego imię miejscowości nad Wisłą.

Kiedy zmarł, rodzina nie chciała się z tym pogodzić i pozwała biskupa przed sąd. Bolesław Śmiały serdecznie nie znosił duchownego i poprosił o przedstawienie świadka umowy. Ku powszechnemu zdumieniu donator wstał z martwych, zaświadczył, co miał zaświadczyć, przeżył jeszcze trzy lata i dopiero wtedy udał się na definitywnie wieczny spoczynek.

Wedle późniejszej w stosunku do wydarzeń o 190 lat relacji dominikańskiego pisarza Wincentego z Kielczy jednym z cudów poświadczających świętość biskupa Stanisława z Krakowa był przebieg procesu o włość Piotrawin.

Książę (koronacja odbyła się w 1076 roku) zirytowany nieustannymi pouczeniami moralnymi otrzymywanymi od biskupa w porę i nie w porę, sprzyjał raczej krewniakom. Znając usposobienie krewkiego monarchy, który - jak się wydaje - jeszcze za życia miał opinię pasjonata (acz nieporównywalną z rysami krwawego szaleńca, domalowanymi mu przez późniejszych kronikarzy), świadkowie odmawiali zeznań. Stanisławowi pomóc mógł jedynie cud. A te, jak wiadomo, w sytuacjach, kiedy trzeba poprzeć materialne roszczenia duchowieństwa, zdarzają się niestatystycznie często.

Wskrzeszenie zmarłego

Czytamy u Wincentego (w przekładzie prof. Janiny Pleziowej): „Sługa Boży Stanisław widząc, że zabrakło mu ludzkiej pomocy, a nie chcąc utracić własności kościelnej, szukał schronienia w opiece Bożej jakby w warownej wieży (...). Tymczasem nadszedł dzień trzeci i biskup udał się do kościoła piotrawińskiego, by tam odprawić mszę św., w sąsiedztwie zaś zgromadzili się na wiec król, książęta i wielka rzesza ludu. Biskup Stanisław tedy zakończywszy obrządki, jak stał w szatach pontyfikalnych i w infule wyszedł przed drzwi kościoła, tam gdzie pochowane było ciało Piotra, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób. Następnie ukląkł i ze łzami rzekł do Pana: Zmiłuj się nad nami, Boże wszechmocny, który panujesz tak nad żywymi jak umarłymi! (...). A gdy ci, co byli przy tym, odpowiedzieli: Amen, powstał z modłów, dotknął trupa pastorałem i rzekł mocnym głosem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Piotrze, wstań, który śpisz i powstań z martwych, aby okazała się na tobie moc i działanie Trójcy Świętej. Wstań - powiedział - i wystąp na środek! (...) I od razu przy wszystkich Piotr podniósł się, a biskup podał mu rękę, pomógł wyjść z grobu i po prowadził go w krąg rady. Stanąwszy na wiecu rzekł św. Stanisław do króla: Oto jest ten Piotr, który umarł, a przecież stoi przed wami żywy".

A może by świadek chciał pożyć?

Po czym tak powołany świadek najpierw stanowczo pouczył swoich nieuczciwych krewnych, że winni pokutować za grzechy - zwłaszcza niepotrzebnego narażenia na fatygę biskupa - i skoncentrować się na poprawie żywota doczesnego. Potem ochoczo zeznał, kiedy i za ile sprzedał będący przedmiotem sporu majątek. Stanisław zaznaczył w tej chwili, że jeśli świadek sobie życzy, to może poprosić Pana Boga o jeszcze kilka lat życia dla niego, ale Piotrawin uprzejmie podziękował, poinformował, że czyśćca niewiele mu już zostało i nalega, żeby jednak go odprowadzić do grobu i znowu przysypać piaskiem, co też uczyniono (wedle innych wersji historii miał żyć jeszcze trzy lata).

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl fbe56f3974

- Przekonały mnie ambicje prezesa - zapewnia 62-letni szkoleniowiec, który po latach wrócił do Górnika

Nie jestem Kaszpirowskim, więc nie zagwarantuję w tym momencie utrzymania

- Górnik pod moją wodzą będzie walczyć do ostatniego gwizdka. Zawodnikom nie zabraknie zaangażowania i chęci do gry na sto procent - mówi w pierwszym wywiadzie po objęciu stanowiska Jurij Szatałow, nowy trener Górnika Łęczna.



Co Pan robił przez ostatnią niemal dekadę, gdy nie pracował Pan w zawodzie trenera?

W skrócie można powiedzieć, że cieszyłem się życiem. Dużo podróżowałem, oglądałem wiele meczów. W 2020 roku pojawiło się kilka propozycji, by znów poprowadzić jakiś zespół, ale moją pracę trenerską zatrzymała choroba mojej małżonki. Wobec tego nie przyjąłem żadnej z propozycji. Można więc powiedzieć, że chciałem i zakończyłem swoją przygodę z trenerką. Zadzwonił do mnie jednak pewien człowiek i przekonywał dosyć długo. „Poddałem się" i przyjąłem tę ofertę. Przekonały mnie ambicje prezesa, bo znałem go z czasów mojej poprzedniej pracy w klubie. Można powiedzieć, że zaryzykowałem. Będziemy ciężko pracować.

Nie ma Pan obaw co do swojej pracy wobec sytuacji sportowej i organizacyjnej w Górniku Łęczna?

Absolutnie nie. Ludzi dotykają zdecydowanie gorsze historie. Cieszę się, że znów mogę pracować w zawodzie trenera. Będę mieć pod sobą piłkarzy i będziemy ciężko pracować. Mogę zdradzić, że dużo pozmieniamy i będziemy walczyć o każdy centymetr boiska.

Po informacjach o tym, że Górnik zatrudnia Jurija Szatałowa, pojawiły się komentarze, że skoro tyle nie pracował w zawodzie, to współczesna piłka nożna mu „odjechała". Jak się Pan do tego odniesie?

Moim zdaniem nic mi nie uciekło. Jeżeli człowiek nauczył się pracować z innymi ludźmi, to tego się nie zapomina. Moja praca będzie polegać przede wszystkim na tym, by zmienić mentalność tych piłkarzy. Kiedy w 19 meczach ponosi się tyle porażek, to w nawyk wchodzi myśl, że jest się przegranym. To trzeba odwrócić i nastawić zespół na ciężką pracę. Do pomocy będę miał asystentów Łukasza Mierzejewskiego i Roberta Skoka. Do tego w sztabie będzie Piotr Wilawer, Sergiusz Prusak i trener z Akademii Luiz Mołodecki. Piłka nożna mi nie uciekła. Pojawiło się co prawda nowe słownictwo, ale inne rzeczy zostały bez zmian.

Jest taka opinia, że Jurij Szatałow stosuje metody twardej ręki. Zgadza się Pan z tym?

Nie do końca, bo czy oczekiwanie dyscypliny można uważać, że twardą rękę? Dyscyplina jest potrzebna wszędzie – w życiu, w pracy, w rodzinie, każdym kolektywie. Stosuję różne metody. Nie tylko takie, które uważa się powszechnie za twarde.

A jak widzi Pan potencjał zespołu w składzie, w jakim go Pan zastał. Potrzebne są ruchy kadrowe?

Zdecydowanie. Tutaj wiele zadań ma także nasz prezes, który odbiera i wykonuje dużo telefonów. Próbujemy znaleźć zawodników, którzy sprawią, że w tej drużynie będzie rywalizacja. Choć w tym sezonie zespół ma wielu zawodników w kadrze, to nie ma tutaj rywalizacji. Analizowałem ostatnie pięć meczów Górnika i widać było, że około 60 minuty gra się kończyła. Muszą pojawić się więc ludzie, którzy zwiększą rywalizację, a wchodząc na boisko, wniosą coś do gry. Są więc w tym zespole „ciemne plamy" i będziemy chcieli je zlikwidować.

Ma Pan diagnozę tego, co działo się w Górniku w pierwszej części sezonu i jak z niej wyjść?

Część zawodników będąca w kadrze nie była w stanie zagrozić tym, którzy grali w pierwszym składzie. Kiedy nie ma rywalizacji, nie ma szans na podnoszenie swoich umiejętności. Do tego taki zawodnik wie, że nie musi wkładać maksimum wysiłku w grę, bo w kolejnym meczu znów będzie pewny miejsca w wyjściowym składzie. To jest głównym powodem. 80 procent zawodników z obecnej kadry ma umiejętności, ale nie ma kto na nich nacierać z tyłu. Będziemy z nimi dalej pracować, ale zmienimy mocno mentalność.

Wraz z Pana przyjściem będą wzmocnienia?

Na tę chwilę pracujemy wspólnie z prezesem, by dokonać wzmocnień. Odkąd wiadomo, że będę trenować Górnika pojawia się mnóstwo telefonów. Rozmawiamy z menedżerami i rozmawiamy na temat wzmocnień. Natomiast teraz chcę już wejść bardziej w pracę stricte trenera.

Jaki będzie Górnik Jurija Szatałowa?

Nie jestem Kaszpirowskim, więc nie zagwarantuję w tym momencie utrzymania. Górnik pod moją wodzą będzie walczyć do ostatniego gwizdka. Zawodnikom nie zabraknie zaangażowania i chęci do gry na sto procent. Chciałbym też, aby gra była w miarę możliwości przyjemna dla oka, czyli na pierwszym miejscu agresywność, a na drugim kreatywność.

Jest Pan kojarzony jako trener zwracający dużą uwagę na dyscyplinę, ale i na przygotowanie motoryczne. Mówił Pan, że zespół po 60 minucie gry wyglądał słabo. Wobec tego w okresie przygotowawczym zostanie dokręcona śruba zawodnikom?

Wszystko będzie „dokręcone". Najważniejsze jest, aby zawodnik zrozumiał, że trenuje się ciężko w jakimś celu. A tym celem mają być siły do walki do ostatniego gwizdka sędziego. Wprowadzimy więc dyscyplinę, a to pomoże nam zmienić mentalność, bo te dwa aspekty łączą się ze sobą.

Rozmawiał i notował Dominik Smagała

Kopalnia zleciła, by zewnętrzna firma prześwietliła klub piłkarski z Łęcznej

Górnik nadal nie płaci piłkarzom na czas

Klub ma nowego prezesa, jest nowy trener, ale problemy pozostają te same. I nie chodzi tylko o fatalne wyniki zespołu.



- Najwięcej zastrzeżeń było do prowadzenia polityki finansowej klubu i klub nie podejmował działań restrukturyzacyjnych, prób zahamowania pogłębiania zadłużenia spółki - mówi Grzegorz Szkutnik, prezes Górnika, prezentując wyniki audytu zleconego przez kopalnię

Już w poprzednim sezonie, gdy zielono-czarni byli w szerokiej czołówce Betclic 1. Ligi, głośno zrobiło się o kłopotach finansowych Górnika. Doszło do tego, że wobec zaległości w wypłatach piłkarze z premedytacją i w ramach protestu wyszli na mecz w Opolu z wyraźnym opóźnieniem. Miesiące minęły, wraz z początkiem 2026 roku zmienił się prezes - Macieja Grzywę zastąpił Grzegorz Szkutnik, ale problemów nie zażegnano.

- Pensje dla zawodników i sztabu wciąż nie są wypłacane terminowo. Pensje na czas otrzymują pracownicy administracyjni klubu. Zrobię wszystko, żeby pierwszą zaległość wobec zawodników wypłacić szybciej o kilka tygodni, niż wynika z deklaracji poprzedniego prezesa. Żeby pokazać, że za zmianami w klubie idą też zmiany, które oni odczują na swoim koncie. Sprawa wypłat jest pod kontrolą w ten sposób, by piłkarze nie mieli podstaw do złożenia wezwań do zapłaty. Przepisy PZPN-u mówią, że po dwóch miesiącach bez płatności, zawodnik ma prawo złożyć takie wezwanie, a jeśli nie otrzyma całości należności, ma prawo wystąpić do PZPN-u o rozwiązanie kontraktu. Do takiej sytuacji jeszcze nie doszło - przyznaje Grzegorz Szkutnik, prezes Górnika.

- Oprócz tego, są zobowiązania wobec dostawców usług, to bardzo ważna sprawa. Mam na to plan, potrzebuję wsparcia merytorycznych osób. Wiem, w jakim jesteśmy otoczeniu, Łęczna nie jest Lublinem. Jednak są takie podmioty, które moglibyśmy zrzeszyć w klubie biznesu. Liczba sponsorów Górnika systematycznie spada od 2022 roku. Klub dziś stoi na jednej dużej nodze i jego los zależy od LW Bogdanki. Dziś nie idę do zarządu kopalni po pieniądze. Idę z pomysłem - dodaje prezes.

Podstawą do zmian w klubie jest audyt, zlecony niezależnej firmie przez LW Bogdanka S.A. Zarząd kopalni poznał wyniki tej analizy w październiku ub.r.

- Najwięcej zastrzeżeń było do prowadzenia polityki finansowej klubu. Klub nie podejmował działań restrukturyzacyjnych, prób zahamowania pogłębiania zadłużenia spółki. Tabelki w excelu świeciły się na czerwono i nikt z tym nic nie robił. Skupię się na działaniach naprawczych, w najbliższym czasie przedstawię sponsorowi strategicznemu plan przetrwania na najbliższe sześć miesięcy - mówi Grzegorz Szkutnik.

dsm

Pożegnali trenera i dwóch młodych piłkarzy

W sztabie szkoleniowym Górnika zabrakło miejsca dla Daniela Ruska. Klub rozstał się także z dwoma pomocnikami.

Jurij Szatałow nie chciał w swoim sztabie szkoleniowym Daniela Ruska, który ostatnio tymczasowo prowadził pierwszą drużynę zielono-czarnych, a pierwotnie miał zajmować stanowisko asystenta trenera. Związany od lat z łęczyńskim klubem młody szkoleniowiec szybko znalazł nowego pracodawcę. Daniel Rusek będzie prowadził trzecioligowe rezerwy Jagiellonii Białystok.

Górnik rozwiązał także kontrakty z 21-letnim Szymonem Krawczykiem oraz 20-letnim Dawidem Kroczkiem. Obaj to pomocnicy i będą grać teraz w III lidze. Pierwszy podpisał umowę z Olimpią Elbląg, drugi jest już piłkarzem KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski.

dsm

WSP

eprasa.pl fbe56f3974

Kolejne trofeum do gabloty. Siatkarze napisali historię

Po raz pierwszy w historii klubu Bogdanka LUK Lublin sięgnęła po Tauron Puchar Polski. W wielkim finale turnieju w Krakowie żółto-czarni pokonali Asseco Resovię Rzeszów.



Fot. Bogdanka LUK Lublin

Bogdanka LUK Lublin - triumfatorzy Tauron Pucharu Polski

Niedzielne spotkanie miało sporo dodatkowych smaczków. Po pierwsze, ekipę z Podkarpacia prowadzi obecnie były szkoleniowiec klubu z Lublina, Massimo Botti. Poza tym, mistrzowie kraju chcieli zrewanżować się „Pasom" za porażkę, do której doszło 16 listopada ubiegłego roku w hali Globus.

Kapitan Marcin Komenda i spółka zrealizowali swój cel w stu procentach. Już w pierwszym secie lublinianie pokazali siłę, w zaledwie kwadrans obejmując prowadzenie w meczu. Premierową partię Bogdanka LUK wygrała różnicą dziesięciu punktów. W następnych dwóch podopieczni trenera Stephane`a Antigi triumfowali przewagą pięciu oczek, grając dojrzalszą i dużo lepszą siatkówkę.

Najskuteczniejszym zawodnikiem na parkiecie był Wilfredo Leon. Urodzonego na Kubie reprezentanta Polski wybrano przy tym najlepszym przyjmującym finału. Natomiast tytuł najlepszego środkowego otrzymał Aleks Grozdanov, wspomniany już Komenda został najlepszym rozgrywającym, Thaes Hoss najlepszym libero, a Kewin Sasak najlepszym atakującym, a także MVP całego turnieju w Krakowie.

Puchar zdobyty w Małopolsce to następne trofeum, które powędruje do gabloty lubelskiego klubu. W poprzednim sezonie żółto-czarni sięgnęli już po mistrzostwo kraju i wygraną w międzynarodowych rozgrywkach Pucharu Challenge, a w obecnej kampanii cieszyli się z wywalczenia Superpucharu Polski.

Nowy kontrakt szkoleniowca

Jeszcze przed zdobyciem krajowego Pucharu, kibice Bogdanki LUK dowiedzieli się, że swój pobyt w klubie przedłużył trener Stephane Antiga.

- W Lublinie mamy drużynę, mamy charakter... i mamy plan! - czytamy w mediach społecznościowych żółto-czarnych, gdzie pojawił się materiał wideo ze szkoleniowcem. Te same słowa wypowiada sam Francuz, a chwilę później wyświetla się plansza z jego nazwiskiem i sezonem 2026/27. Wiadomo więc, że kontrakt trenera został przedłużony właśnie do końca wskazanej kampanii.

Warto podkreślić, że początek pracy Antigi w Lublinie jest naprawdę udany, bo poza triumfem w Superpucharze Polski, mistrzowie kraju przewodzą tabeli PlusLigi. Po 14 meczach mają na koncie 32 punkty - jeden więcej niż drugi Projekt Warszawa. Z kolei nad trzecią Wartą Zawiercie mają pięć oczek przewagi.

Kolejny mecz czeka Bogdankę LUK już we wtorek, 13 stycznia. Wówczas do hali Globus na derby województwa przyjedzie InPost Chks Chełm. Początek starcia z tym przeciwnikiem zaplanowano o godzinie 20:00.

Bogdanka LUK Lublin - Asseco Resovia Rzeszów
3:0
(25:15, 25:20, 25:20)
Lublin: Young 11, McCarthy 12, Komenda 2, Leon 15, Grozdanow 7, Sasak 12, Hoss (libero) oraz Gyimah

Karol Kurzępa

Dwa mecze i dwa zwycięstwa. Seria trwa

PGE Start Lublin potwierdził, że wrócił do dobrej formy i w dwóch meczach w poprzednim tygodniu zanotował dwa triumfy. Dzięki temu wicemistrzowie Polski pną się w ligowej tabeli.

Start zadziwił koszykarską Polskę, kiedy niedawno wygrał z Arką Gdynia, a więc wicelliderem ligowej tabeli. Lublinianie postanowili jednak nie zwalniać tempa i już w kolejnym spotkaniu sprawili kolejną niespodziankę.

Tym razem podopieczni Wojciecha Kamińskiego zmierzyli się z Kingiem Szczecin, a więc kolejnym zespołem z ligowej czołówki. Mecz zaczął się dla nich kiepsko, bo pierwszą kwartę przegrali ośmioma punktami, ale w każdej następnej byli już lepsi od rywali. Do przerwy przegrywali jednym punktem, trzecią odsłonę zakończyli remisem, a w decydującej wyraźnie odskoczyli rywalom. W efekcie „Startowcy" wygrali mecz aż 83:74 i zbudowali małą serię dwóch zwycięstw.

Na tym jednak nie poprzestali. W weekend czerwono-czarni zmierzyli się z MKS-em Dąbrowa Górnicza w niezwykle wyrównanej rywalizacji w hali Globus. Tym razem wygrali pierwszą kwartę dwoma „oczkami", ale po 20 minutach przegrywali czterema. Na szczęście znów dwie ostatnie kwarty okazały się dla nich lepsze i co najważniejsze - wygrane. Jeszcze w ostatnich dziesięciu minutach Lublinianie mogli drżeć o wynik, ale kiedy finalnie odzyskali prowadzenie, to już go nie oddali. MKS w samej końcówce zmarnował trzy fantastyczne okazje zza linii rzutów za trzy punkty i szansę na doprowadzenie do dogrywki. Finalnie więc miejscowi wygrali 81:78 i wygrali trzecie spotkanie z rzędu.

Dzięki tej małej, ale ważnej serii Start wygrzebał się z miejsc dla trzech najsłabszych zespołów w Orlen Basket Lidze i awansował na 11. lokatę z dorobkiem 21 punktów. Lublinianie mają już tylko trzy punkty straty do szóstego miejsca, czyli gwarantującego udział w play-offach. Miejssca 7-10 dają z kolei awans do fazy play-in, a do tej strefy Start traci tylko jeden punkt. Przez ostatnie tygodnie lubelscy koszykarze najczęściej mogli „pochwalić się" jednym punktem przewagi nad miejscem gwarantującym spadek do niższej ligi, a więc tabela odzwierciedla spory postęp po podpisaniu umów z Liamem O`Reilly`em, JP Tokoto i Connerem Frankampem.

PGE Start Lublin - King Szczecin
83:74
(16:24, 23:16, 18:17, 26:17)

PGE Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza
81:78
(23:21, 21:27, 18:15, 19:15)

Kacper Ciuksza

Motor ograł drugoligowca i pojechał na obóz do Turcji

5 stycznia piłkarze Motoru Lublin wrócili do treningów po zimowej przerwie. Od tego czasu zdążyli ograć przeciwników z II ligi w sparingu i pojechać na obóz przygotowawczy do Turcji.

W pierwszym meczu w 2026 roku Lublinianie zmierzyli się ze Stalą Stalowa Wola, a więc szóstym zespołem w II lidze. Mecz nie był dostępny ani dla kibiców, ani dla mediów. Z klubowej relacji dowiedzieliśmy się, że w spotkaniu padło sporo goli.

Już w 10. minucie gry ekstraklasowicz prowadził 1:0. Pierwszą bramkę w 2026 roku zdobył Mathieu Scalet. Pomocnik wykorzystał płaskie podanie z lewej strony i strzałem z około 15. metra wpakował piłkę do siatki.

Kolejny gol padł dopiero w 39. minucie i było to trafienie dla Stali. Rzut karny wykorzystał Dawid Wolny. „Motorowcy" przed przerwą znów wyszli na prowadzenie, a autorem bramki był ich najlepszy strzelec Karol Czubak. Wynik 2:1 utrzymał się do przerwy. Po niej na boisko wybiegł już zmieniony skład lubelskiego zespołu i też szybko trafił do siatki. W 52. minucie na 3:1 podwyższył Fabio Ronaldo. Na tym się jednak nie skończyło. W 74. minucie bramkę na 4:1 zdobył Sergi Samper i była to prawdziwa ozdoba spotkania. Hiszpan popisał się precyzyjnym strzałem sprzed pola karnego prosto w okienko bramki przeciwników. Następne trafienie należało do Kacpra Plichty, który trafił zaledwie trzy minuty później.

Mecz zakończył się więc wynikiem 5:1 i „Motorowcy" w dobrych humorach mogli polecieć na zgrupowanie w tureckim Belek.

Tak prezentuje się plan przygotowań podopiecznych Mateusza Stolarskiego na najbliższe tygodnie:
5 stycznia - pierwszy trening po przerwie zimowej
9 stycznia - sparing ze Stalą Stalowa Wola
10 stycznia - wylot na zgrupowanie w Turcji
16 stycznia - sparingi z IMT Novi Beograd (transmisja na YouTube)
23 stycznia - sparing z Wardar Skopje (transmisja na YouTube)
24 stycznia - powrót do Polski
1 lutego o 12:15 - mecz 19. kolejki PKO BP Ekstraklasy z Pogonią Szczecin

Kacper Ciuksza

WSP

Nieudany tydzień koszykarek

Lotto AZS UMCS Lublin ma za sobą dwie porażki w ciągu trzech dni. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego musiały uznać wyższość rywalek zarówno w Orlen Basket Lidze Kobiet, jak i Pekao S.A. Pucharze Polski.

6 stycznia faworyzowane akademiczki dość nieoczekiwanie uległy na własnym parkiecie VBW Gdynia. Tym samym, ich premierowe spotkanie w domu w 2026 roku rozczarowało.

Po 10 minutach gry przyjezdne miały trzy punkty przewagi, a za sprawą bardzo dobrej gry w kolejnej kwarcie, gdynianki schodziły na dużą przerwę, prowadząc 51:34.

Trzecia partia była w wykonaniu biało-zielonych niemalże bezbłędna. Lublinianki wygrały ją 22:6, dzięki czemu po dwóch kwadransach rywalizacji traciły do przeciwniczek już tylko oczko. Podczas czwartej z ćwiartek miejscowe objęły nawet prowadzenie. Później jednak zaczęły popełniać proste błędy oraz mieć problemy ze skutecznością w ataku. Skrzętnie wykorzystał to zespół VBW, który jako pierwszy w trwającym sezonie krajowej elity triumfował w hali imienia Zdzisława Niedzieli.

Lotto AZS UMCS Lublin - VBW Gdynia
71:77
(20:23, 14:28, 22:6, 15:20)

Lublin: Ryan 17, Borkowska 16, Stankovic 13, Ullmann 7, Slocum 6, Gatling 4, Wnorowska 4, Wojtala 4

W piątkowy wieczór lublinianki odpadły natomiast z Pucharu Polski. W ćwierćfinale turnieju rozgrywanego w Sosnowcu akademiczki nieznacznie uległy Ślęzie Wrocław.

Jeszcze na kilkanaście sekund do finiszu czwartej kwarty Lotto AZS UMCS prowadził dwoma punktami. Na 6.4 sekundy do końca meczu o przerwę na żądanie poprosił szkoleniowiec ekipy z Wrocławia. Akcja, którą zaplanował trener Arkadiusz Rusin, przyniosła powodzenie i Ketija Vihmane trafiła na 75:74. Na wzięcie czasu zdecydował się wówczas trener Kowalewski, mając do dyspozycji zaledwie 2.3 sekundy. Po wznowieniu gry jego podopieczne nie zdołały oddać rzutu i ostatecznie zeszły z parkietu pokonane.

Lotto AZS UMCS Lublin - 1KS Ślęza Wrocław
74:75
(22:18, 19:20, 15:17, 18:20)

Lublin: Ryan 16, Stanković 16, Wnorowska 12, Borkowska 12, Slocum 11, Ullmann 5, Wojtala 2, Gatling

Karol Kurzępa

eprasa.pl fbe56f3974

Szczere rozliczenie byłego prezesa w sieci

Górnik to ekosystem, a nie tylko wynik.
Maciej Grzywa: „Zostawiam klub z jasną wizją”

Blisko 75 minut szczerej rozmowy, brak cenzury i konkretne odpowiedzi na pytania o finansową zapaść klubu. Maciej Grzywa, były prezes Górnika Łęczna, w obszernym wywiadzie dla kanału „LIGOWIEC” podsumował swoją pracę przy Al. Jana Pawła II. Wyjaśnił, dlaczego odszedł, co blokuje rozwój klubu i kto z Europy chciał zainwestować w zielono-czarnych.

Maciej Grzywa po 12 latach pracy w strukturach Górnika i półrocznej prezesurze pożegnał się ze stanowiskiem. W materiale wideo, który niedawno trafił do sieci, były sternik klubu nie gryzł się w język, oceniając relacje z miastem, transferowe błędy i stan klubowej kasy. Jako redakcja „Wspólnoty” wysłuchaliśmy tej rozmowy - oto najważniejsze wnioski dla mieszkańców i kibiców.



Rozmowa na profilu Ligowca

Rodzina i nowa branża

Choć wielu kibiców wiązało jego odejście z fatalnymi wynikami sportowymi (Górnik zimuje na ostatnim miejscu w tabeli), Grzywa zapewnia, że decyzja zapadła znacznie wcześniej. - To nie był impuls. Powód jest prozaiczny: rodzina i biznes. Dostałem zaproszenie do zaangażowania się w projekty w branży energetycznej - tłumaczył. Podkreślił przy tym, że przekazanie władzy nowemu prezesowi, Grzegorzowi Szkutnikowi, odbyło się profesjonalnie i w pełnej transparentności.

Relacjach z samorządem

Jednym z najmocniejszych punktów rozmowy była ocena współpracy z lokalnym samorządem. Dziennikarz prowadzący rozmowę użył mocnego sformułowania, nazywając wieloletnie relacje z miastem „betonem”.

- Łęczna generuje blisko 14 milionów złotych ekwiwalentu marketingowego właśnie dzięki Górnikowi, a wsparcie przez lata było znikome - punktował Grzywa. Zauważył jednak światełko w tunelu - dzięki presji środowiska i kibiców, w budżecie gminy udało się zabezpieczyć ok. 900 tysięcy złotych na sport. To ważny sygnał, choć jak zaznaczył były prezes, w I lidze takie kwoty to wciąż kropla w morzu potrzeb.

Dlaczego Górnik jest ostatni?

Grzywa wziął na klatę sportowy kryzys, wskazując na trzy główne przyczyny: trudną sytuację finansową wymuszającą oszczędności, nietrafione transfery oraz brak „sportowego farta”. Według niego kluczowe były mecze z Siedlcami i Mielcem - gdyby tam padły inne wyniki, mentalność drużyny byłaby dziś inna. Przyznał też, że eksperyment z trenerem Stolarczykiem, nastawiony na rozwój młodzieży, nie przyniósł oczekiwanych punktów.

Holenderski inwestor na horyzoncie

Największą sensacją wywiadu była informacja o poszukiwaniu zewnętrznego kapitału. Grzywa ujawnił, że przygotowano profesjonalny prospekt inwestycyjny w języku angielskim.

-Pojawiła się firma z Holandii, poważnie zainteresowana pakietem mniejszościowym. Choć ich pierwsza oferta finansowa była słaba, to dowód, że Górnik jest marką rozpoznawalną - zdradził. Dodał, że prowadził też wstępne rozmowy z dużym podmiotem z Polski. Według niego kluczem do sukcesu jest dalsze oddłużanie klubu, by stał się on „zarządzalny” dla inwestora.

Kasa, zaległości i Bogdanka

Grzywa nie unikał tematu zaległości płatniczych. Przyznał, że na koniec roku zawodnicy mieli „poślizgi” sięgające od pół do dwóch i pół pensji.

- Żyliśmy w błędnym kole: kibice chcą gwiazd, gwiazdy kosztują, a potem brakuje na wypłaty. Musimy mierzyć siły na zamiary - wyjaśniał. Odniósł się też do Bogdanki, podkreślając, że kopalnia to fundament, ale dziś każda złotówka musi być uzasadniona zasięgami reklamowymi, co w starciu z lubelskim żużlem czy siatkówką jest dla piłki nożnej coraz trudniejsze.

17 milionów z SMS-u

Nadzieją dla klubu ma być Akademia i Szkoła Mistrzostwa Sportowego. Grzywa wyliczył, że od 2018 roku szkoła wygenerowała dla Górnika blisko 17 milionów złotych przychodu, co pozwoliło m.in. na budowę boiska pod balonem.

- To fundament. Jeśli tego nie zepsujemy, za 2-3 lata o sile drużyny będą decydować nasi wychowankowie z roczników 2009 i 2010 – zapewnił.

Optymistyczny finał

Mimo sportowego „Armagedonu” Maciej Grzywa pozostaje optymistą. Wierzy, że powrót trenera Jurija Szatałowa i twarda ręka szkoleniowca pozwolą Górnikowi utrzymać się w lidze.
- Zostaję kibicem i będę na każdym meczu. Łęczna bez Górnika nie byłaby tym samym miastem - podsumował.

Grzegorz Kuczyński

Gala Sportu Województwa Lubelskiego. Aleksandra Mirosław sportowcem roku

Za nami IV Gala Sportu Województwa Lubelskiego. Sportowcem roku została Aleksandra Mirosław.



Nie zabrakło pamiątkowego zdjęcia

Fot. UMWL

Celem konkursu było wyłonienie laureatów w 5 kategoriach: „Sportowiec Roku”, „Sportowiec Roku z Niepełnosprawnością”, „Drużyna Roku”, „Trener Roku”, „Najlepszy Młodzieżowy Sportowiec”.

Sportowiec Roku:
1. Aleksandra Mirosław
2. Julia Szeremeta
3. Bartosz Zmarzlik
4. Wilfredo Leon Venero
5. Marcin Komenda
6. Mateusz Rudyk
7. Adela Piskorska
8. Paulina Wdowiak
9. Alicja Wrona-Kutrzepa
10. Weronika Zielińska

Sportowiec Roku z Niepełnosprawnością:
Karolina Pęk

Trener Roku:
Massimo Botti

Drużyna Roku:
Bogdanka LUK Lublin

Najlepszy Sportowiec Młodzieżowy:
Michał Szubarczyk

Najlepszy Sportowiec w głosowaniu mieszkańców województwa lubelskiego:
Marcin Komenda

GR

Sukces sportowy młodzieży

Badmintonistki z Łęcznej trzecie w Polsce

Uczennice Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej stanęły na podium Mistrzostw Polski w Licealiadzie w Badmintonie Drużynowym. Zawody rozegrano w grudniu w Głubczycach, a reprezentantki Łęcznej zajęły trzecie miejsce w kraju.

W ogólnopolskich mistrzostwach rywalizowały najlepsze szkolne drużyny badmintonowe z całej Polski. Zespół z Łęcznej reprezentowały Julia Siwek, uczennica klasy IV Liceum Ogólnokształcącego, oraz Lena Nowak z klasy I Liceum Ogólnokształcącego. Młode zawodniczki z powodzeniem rywalizowały z czołowymi drużynami, sięgając po brązowy medal. Trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski to znaczący sukces zarówno dla samych uczennic, jak i dla szkoły, potwierdzający wysoki poziom szkolnego sportu w powiecie łęczyńskim.

Grzegorz Kuczyński



Badmintonistki z Łęcznej trzecie w Polsce

Fot. Powiat Łęczyński

PUL

eprasa.pl fbe56f3974

Klub wychował dziesiątki zapaśników, wielu z nich zdobywało medale nie tylko na arenie krajowej, ale i międzynarodowej

Iskra Spiczyn ma już 35 lat.

„Nie jest łatwo przetrwać i mieć zaufanie ludzi”



Fot.Andrzej Wójcik/Iskra Spiczyn

Wydarzenie zgromadziło kilka pokoleń zawodników. Klub przez 35 lat wychował dziesiątki utalentowanych sportowców



Fot.Andrzej Wójcik/Iskra Spiczyn

- Nie możemy narzekać na brak zawodników - przyznaje Tomasz Żuraw (na zdj. z mikrofonem). Obecnie w Iskrze trenuje ponad 40 młodych zapaśników



Fot.Andrzej Wójcik/Iskra Spiczyn

Wśród gości był Andrzej Supron, w przeszłości znakomity zapaśnik, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Jubileusz miał też część artystyczną. Były medalista igrzysk wziął w niej udział, wnosząc znicz olimpijski

WYRÓŻNIENI ODZNAKAMI POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAPAŚNICZEGO

ZŁOTA: Tomasz Żuraw (trener), Zbigniew Szumiło (prezes) i Jarosław Wielgos (wiceprezes).
SREBRNA: Tomasz Chołyk (wiceprezes), Elżbieta Żuraw (sekretarz), Lech Wasilczyk (skarbnik).

Zaczynali w niewielkiej sali lekcyjnej w 1990 roku. Nie zważali na przeciwności, rozwijali talenty i dziś mogą pochwalić się imponującym dorobkiem. Zapaśniczy klub LKS Iskra Spiczyn świętował w grudniu 35-lecie istnienia.

Kilka pokoleń zapaśników

Na jubileuszu, zorganizowanym 12 grudnia w sali gimnastycznej przy Szkole im. Olimpijczyków Polskich w Spiczynie, m.in. w licznej grupie stawili się aktualni i byli zawodnicy. Klub wychował dziesiątki zapaśników, wielu z nich zdobywało medale nie tylko na arenie krajowej, ale i międzynarodowej.

- To kilka pokoleń zawodników, niektórzy nie widzieli się nawet 20 lat. Niesamowity przekrój pokoleń. Wszystkich prowadziłem od wieku 7-8 lat, a teraz to dorośli mężczyźni. Nie brakowało sytuacji, że ojciec trenował w przeszłości, a teraz trenuje jego syn, są takie pary pokoleniowe. Podczas jubileuszu wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale oraz różyczki, zgodnie z tradycją przekazywane następnie ich mamom - opisuje Tomasz Żuraw, założyciel klubu i trener Iskry.

Dużo było wspomnień, wzruszeń, opowieści przy mikrofonie. Do tego archiwalne zdjęcia i filmy, część artystyczna.

- Byli trenerzy z innych klubów, nawet ze Słowacji. Był mój tata - Marian, który ma 90 lat. Przez wiele lat w różnych formach sponsorował klub. Dla mnie było to ogromne przeżycie. Bardzo dziękuję rodzicom i zarządowi klubu za przygotowania, które trwały miesiąc - dodaje Tomasz Żuraw.

Wśród gości był Andrzej Supron, w przeszłości znakomity zapaśnik, medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, aktualny wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, do niedawna prezes Polskiego Związku Zapaśniczego.

Nie mogło zabraknąć lokalnych samorządowców, w tym m.in. starosty powiatu łęczyńskiego Łukasza Reszki. Co ciekawe, na uroczystości zawitała trójka... wójtów Spiczyna - byli wójtowie Mirosław Krzysiak i Dorota Szczęsna oraz aktualny włodarz gminy Tomasz Iwanicki.

Solenizantem była Iskra Spiczyn

Podczas wydarzenia przyznano odznaczenia - złote i srebrne odznaki Polskiego Związku Zapaśniczego. Klub otrzymał także pamiątkową paterę na 35-lecie.

Okazjonalne tabliczki za sukcesy osiągane w ostatnim czasie otrzymali młodzi zapaśnicy Iskry: Oskar i Oliwier Żukowscy, Filip Żak, Wojciech Gajos i Nikodem Bogusz. Wyróżnienia wręczał m.in. Paweł Woliński, który swoją karierę zapaśniczą zaczynał właśnie w Iskrze, od pierwszych treningów w 1990 roku, a kończył w październiku 2025 roku srebrem mistrzostw świata weteranów.

- Solenizantem była Iskra Spiczyn. Mówimy o zjawisku klubu wiejskiego. Nie jest łatwo przetrwać i mieć zaufanie ludzi. Jestem dumny z tego, co udało nam się osiągnąć przez te lata. Podczas jubileuszu nieraz łezka zakręciła mi się w oku. Dostałem piękny prezent: srebrny, pamiątkowy gwizdek z dedykacją - opowiada Tomasz Żuraw.

Poręczyli za sfinansowanie budowy

Klub pamiętał także o osobach, które w latach 90. przyczyniły się do wykonania przez ekipę Iskry przeskoku do nowej rzeczywistości. Przez pierwsze lata adepci zapasów ze Spiczyna trenowali w małych salach lekcyjnych. Gdy pojawiła się koncepcja budowy sali gimnastycznej, zabrakło pieniędzy.

- I to sporych pieniędzy, około 1/5 wartości całej sali. Trzy rodziny poręczyły duże pieniądze, by dopiąć budżet tej inwestycji: Jacek i Marzena Krzysiak, Marianna i Tadeusz Szpakowscy, Zofia i Waldemar Wójcik. Czy teraz by się znaleźli tacy ludzie? Nie wiem. Wiem jednak, że wtedy ci ludzie uratowali sytuację. Dlatego chciałem im publicznie podziękować, wręczając pamiątkowe tabliczki - wspomina Tomasz Żuraw i zaznacza, że niebagatelną pomoc okazał klubowi ze Spiczyna także Andrzej Wasilewski, ówczesny pracownik Urzędu Wojewódzkiego, który także został wyróżniony.

Sala gimnastyczna, idealnie przystosowana do potrzeb klubu zapaśniczego, została oddana do użytku w 1999 roku.

Dziadek trenuje wnuków

Obecnie w klubie trenuje 44 zawodników w różnych kategoriach wiekowych.

- Nie możemy narzekać na brak zawodników. Tu chodzi przede wszystkim o rozwijanie i sprawność dzieci. Rodzice przyprowadzają te dzieciaki, ufają nam. Jest grupa startująca i młodsi. W Iskrze trenuje dwóch moich wnuków, wcześniej z powodzeniem zapasy uprawiali moi synowie - mówi Tomasz Żuraw.

I dodaje: - Czego sobie życzyliśmy na jubileuszu? Żeby to wszystko trwało jak najdłużej.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl fbe56f3974

tuba ŁĘCZNEJ

Aktywne świętowanie

Morsowanie w Trzech Króli nad Jeziorem Piaseczno

6 stycznia nad Jeziorem Piaseczno odbyło się wspólne morsowanie z okazji Święta Trzech Króli. Uczestnicy połączyli tradycyjne świętowanie z aktywnością na świeżym powietrzu, korzystając także z mobilnej sauny.









W świąteczny dzień nad Jeziorem Piaseczno spotkali się miłośnicy zimowych kąpieli, którzy w nietypowy sposób postanowili uczcić Święto Trzech Króli. Wydarzenie miało charakter symboliczny i integracyjny - zamiast tradycyjnych darów pojawiły się lód, mróz i dobra energia, nieodłącznie kojarzone z morsowaniem.

Uczestnicy zanurzyli się w zimnych wodach jeziora, a po kąpieli mogli skorzystać z mobilnej sauny, co pozwoliło bezpiecznie się rozgrzać i zakończyć morsowanie w komfortowych warunkach. Spotkanie przebiegało w spokojnej, radosnej atmosferze, sprzyjającej rozmowom i wspólnemu spędzaniu czasu.

Zimowe kąpiele od lat zyskują na popularności jako forma aktywności wspierającej odporność i samopoczucie. Organizatorzy podkreślają jednak, że morsowanie powinno odbywać się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa i z uwzględnieniem indywidualnych możliwości uczestników.

Grzegorz Kuczyński

„Cieniem i kreską" uczcili pamięć patrona

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny w Ludwinie



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

W Gminnej Bibliotece Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie rozstrzygnięto konkurs plastyczny zorganizowany z okazji 80. rocznicy urodzin patrona placówki. Uczestnicy - młodzież i dorośli - zmierzyli się z artystyczną interpretacją postaci pisarza, sięgając po oszczędne, czarno-białe środki wyrazu.

Konkurs pod hasłem „Cieniem i kreską - Andrzej Łuczeńczyk w naszej pamięci" miał nie tylko charakter artystyczny, ale również edukacyjny i wspomnieniowy. Jego celem było upamiętnienie Andrzeja Łuczeńczyka - pisarza, regionalisty i patrona biblioteki - oraz zachęcenie uczestników do osobistej refleksji nad jego twórczością i postacią.

Zgłoszone prace wykonano w technikach czarno-białych, m.in. węglem, ołówkiem i pastelami. Jak podkreślała komisja konkursowa, wysoki poziom artystyczny, różnorodność interpretacji oraz duża wrażliwość estetyczna sprawiły, że wybór laureatów nie był łatwy.

Rywalizacja toczyła się w dwóch kategoriach wiekowych. Wśród młodzieży w wieku 13-18 lat pierwsze miejsce zajęła Nina Potapiuk, drugie - Aleksandra Gregorowicz, a trzecie ex aequo przypadło Natalii Marcinek i Natalii Macieńko. W kategorii dorosłych zwyciężyła Justyna Królikowska, a drugą nagrodę otrzymała Agnieszka Grabowska.

Dodatkowo przyznano nagrody specjalne ufundowane przez córkę pisarza, Paulinę Łuczeńczyk. Trafiły one do Cezarego Sokołowskiego oraz Bartosza Zastawnika.

Nagrodzone i wyróżnione prace można oglądać na wystawie przygotowanej w siedzibie Gminnej Biblioteki Publicznej w Ludwinie.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fbe56f3974

Zimowy magnes miasta

Odnowiona górka saneczkowa znów tętni życiem

Jeszcze kilka lat temu były tu stare betonowe elementy dawnego placu zabaw i teren, który z roku na rok coraz bardziej tracił swoją funkcję. Dziś trudno to sobie wyobrazić. Odnowiona górka saneczkowa w Łęczna w pełni wykorzystuje zimową aurę i stała się jednym z najbardziej obleganych miejsc rekreacji w mieście.



Odnowiona górka saneczkowa znów tętni życiem

Odpowiednie naturalne naśnieżenie oraz nowoczesne oświetlenie sprawiły, że z górki można bezpiecznie korzystać nie tylko w ciągu dnia, ale także po godzinie 16, gdy zapada zmrok. To właśnie ta dostępność „po pracy i po szkole" przyciąga całe rodziny - dzieci na sankach, jabłuszkach i ślizgach, młodzież, a także dorosłych, którzy często wracają tu do wspomnień z własnego dzieciństwa.

Od zapomnianego miejsca do zimowej atrakcji

Historia górki to dobry przykład tego, jak konsekwentne zmiany potrafią tchnąć nowe życie w miejską przestrzeń. Przez lata funkcjonowała ona raczej symbolicznie - brakowało infrastruktury, a pozostałości po dawnym placu zabaw bardziej odstraszały, niż zachęcały do aktywności. Kolejne etapy porządkowania terenu, usunięcie niebezpiecznych elementów, a wreszcie kompleksowa modernizacja całkowicie odmieniły to miejsce.

Dziś górka jest wyraźnie ukształtowana, zabezpieczona i dostosowana do zimowego użytkowania. Pojawiło się oświetlenie, które nie tylko poprawia bezpieczeństwo, ale też wydłuża czas korzystania z obiektu. Efekt? Wystarczy spojrzeć na popołudniowe i wieczorne zdjęcia - tor saneczkowy niemal nie pustoszeje.

Rodzinne popołudnia i zimowa radość

Z górki korzystają mieszkańcy z różnych części miasta. Jedni przychodzą pieszo, inni podjeżdżają specjalnie z dziećmi, traktując wyjście na sanki jako stały punkt zimowego dnia. Wspólna zabawa, śmiech i ruch na świeżym powietrzu sprawiają, że miejsce to pełni dziś znacznie szerszą funkcję niż tylko sportową - stało się naturalnym punktem spotkań.

Odnowiona górka saneczkowa pokazuje, że nawet niewielka, ale dobrze przemyślana inwestycja potrafi realnie wpłynąć na jakość życia mieszkańców. Zimą to właśnie takie miejsca budują codzienną, lokalną atmosferę - bez biletów, bez zapisów, za to z prawdziwą radością i energią.

Patrząc na frekwencję, jedno jest pewne: jeśli zima dopisuje, górka w Łęcznej nie ma prawa świecić pustkami.

Grzegorz Kuczyński

Ludwiński Festiwal Smaku – tradycja, kulinaria i regionalne atrakcje



Fot. Kamil Kulig

Podczas poprzednich edycji publiczność mogła degustować potrawy przygotowane przez uczestników konkursów, a także korzystać z żywej oprawy muzycznej, występów zespołów artystycznych i lokalnych atrakcji. Wydarzenie przyciągało gości z różnych części województwa lubelskiego, a jego ranga z każdym rokiem rosła, stając się jednym z ciekawszych punktów kulturalnych w regionie

W gminie Ludwin rozpoczyna się sezon na jedno z najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń kulinarnych w regionie - Ludwiński Festiwal Smaku: Tłusty Czwartek. To impreza, która łączy lokalne tradycje, różnorodność smaków i społecznościowe świętowanie, wpisując się na stałe w kulturalny kalendarz gminy i przyciągając co roku setki uczestników.

Ludwiński Festiwal Smaku jest od lat jednym z najważniejszych elementów lokalnych obchodów Tłustego Czwartku.

Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie już rozpoczęło przygotowania do tej edycji wydarzenia i zaprasza miłośników gotowania i pieczenia do udziału w konkursie kulinarnym, który stanowi jedną z głównych części programu festiwalu. Karty zgłoszeniowe są dostępne w siedzibie centrum, a uczestnicy mogą zaprezentować swoje umiejętności w różnych kategoriach smakowych. Organizatorzy podkreślają, że to doskonała okazja, aby zaprezentować zarówno tradycyjne, jak i nowoczesne interpretacje lokalnych przysmaków.

Grzegorz Kuczyński

Nowe laptopy i komputery dla szkół z gminy Niemce

Szkoły podstawowe gminy Niemce wzbogaciły się o nowe laptopy i tablety. Sprzęt pozyskano w ramach projektu Krajowego Programu Odbudowy i Zwiększania Odporności.



Fot. Gmina Niemce

Kolejni nauczyciele ze szkół gminy Niemce z awansami

Ministerstwo Cyfryzacji we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej realizuje zadanie w ramach KPO – „Wyrównanie poziomu wyposażenia szkół w przenośne urządzenia multimedialne". Wsparciem objęto ponad 17 tysięcy szkół w całej Polsce. Zadanie dofinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w łącznej kwocie 1 410 000 000 zł.

Gmina Niemce otrzymała nieodpłatnie 129 laptopów, 40 laptopów przeglądarkowych (różnica w oprogramowaniu) oraz 76 tabletów.

LISTA PLACÓWEK, DO KTÓRYCH ZOSTAŁ PRZEKAZANY SPRZĘT:

SP w Ciecierzynie
SP w Dysie;
SP w Jakubowicach Konińskich;
SP w Krasieninie;
SP w Nasutowie;
SP w Niemcach;
SP w Rudce Kozłowieckiej.

- Nowy sprzęt zawsze się przyda – powiedziała **Barbara Jaszczuk**, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej. – Jest intensywnie wykorzystywany, dlatego każdy dodatkowy laptop czy tablet bardzo cieszy. W naszych planach cały czas jest aktualne utworzenie pracowni komputerowej. W ramach programu KPO otrzymaliśmy trzynaście laptopów, w tym trzy przeglądarkowe oraz sześć tabletów. Wcześniej wypełnialiśmy ankiety na zapotrzebowanie placówki.

Wręczenie aktów nadania stopnia nauczyciela mianowanego

Marian Golianek, wójt gminy Niemce, wręczył akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego. Akty otrzymały: Edyta Kostyła z Zespołu Placówek Oświatowych w Dysie, Magdalena Kusal ze SP w Jakubowicach Konińskich, Karolina Stręciwilk ze SP w Jakubowicach Konińskich oraz Katarzyna Wójtowicz ze SP w Jakubowicach Konińskich.

Artur Toruń

Starosta lubartowski zaprasza do zgłaszania kandydatur na Złotego Lamparta

Rusza kolejna edycja konkursu „Zaradny, innowacyjny, przedsiębiorczy" o nagrodę Złotego Lamparta Starosty Lubartowskiego.

Celem konkursu, który odbędzie się już po raz osiemnasty, jest wyróżnienie przedsiębiorców oraz producentów rolnych działających na terenie powiatu lubartowskiego, przyczyniających się do jego rozwoju gospodarczego i promocji.

Kandydatów mogą zgłaszać: burmistrzowie, wójtowie, ich zastępcy oraz radni powiatowi i gminni (miejscy), przedsiębiorcy, producenci rolni, organizacje i stowarzyszenia, lokalne media.

Wniosek należy złożyć (osobiście bądź wysyłając pocztą) wyłącznie na obowiązującym formularzu, w zamkniętej kopercie z dopiskiem: „Konkurs o nagrodę Złotego Lamparta Starosty Lubartowskiego" w Sekretariacie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Termin składania zgłoszeń upływa 29 stycznia o godz. 10.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fbe56f3974

tuba ŁĘCZNEJ

Orszak Trzech Króli przeszedł ulic





Trzej Królowie - Kasper (Kacper), Melchior i Baltazar









6 stycznia Łęczna po raz kolejny stała się miejscem wspólnego, radosnego świętowania Uroczystości Objawienia Pańskiego. Tradycyjny Orszak Trzech Króli zgromadził mieszkańców miasta i okolic, którzy licznie przybyli całymi rodzinami, często w barwnych koronach i przebraniach nawiązujących do bożonarodzeniowej tradycji.

Wydarzenie rozpoczęło się zbiórką uczestników na Rynku I. Następnie orszak wyruszył w trasę, podczas której odegrano kolejne sceny ewangeliczne - tzw. mansiony. Pierwsza z nich,

Zwiastowanie, miała miejsce na placu Tadeusza Kościuszki. Kolejnym przystankiem była scena u Heroda, przygotowana na skarpie przy deptaku, gdzie przypomniano biblijny kontekst wędrówki Mędrców ze Wschodu. Tam też wylosowana została Migdałowa Królowa.

Finał Orszaku odbył się przy kościele pw. św. Barbary, gdzie zaprezentowano scenę Pokłonu Trzech Króli. Następnie odprawiona została Msza Święta, po której uczestnicy wspólnie kolędowali, podkreślając religijny i wspólnotowy charakter wydarzenia.

- Mimo moich niedomagań musiałam przyjść na orszak i teraz jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa. Było rodzinnie i, prawdę mówiąc, dość ciepło - mówi nam już po obchodach pani Zofia.

Grzegorz Kuczyński









LEC

eprasa.pl fbe56f3974

ami Łęcznej















LEC

Barwny Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami Zofiówki



Fot.Szkoła w Zofiówce



Fot.Szkoła w Zofiówce



Fot.Szkoła w Zofiówce

Mimo mroźnej aury i śniegu zalegającego na drogach, mieszkańcy Zofiówki licznie wzięli udział w tegorocznym Orszaku Trzech Króli.

Barwny przemarsz wyruszył sprzed szkoły w Zofiówce. Na jego czele niesiona była gwiazda betlejemska, wyznaczająca drogę orszakowi. Tuż za nią podążali Trzej Królowie, w których role wcielili się uczniowie. W bogato zdobionych szatach i koronach prezentowali się niezwykle dostojnie, wzbudzając zainteresowanie i podziw uczestników.

W orszaku maszerowali uczniowie, rodzice, dziadkowie oraz mieszkańcy miejscowości.

Szczególną atrakcją wydarzenia byli Trzej Królowie jadący na prawdziwych koniach. Jeźdźcy w stylizowanych strojach, dosiadający zwierząt okrytych ozdobnymi czaprakami, nadali orszakowi historycznego charakteru i wzbudzili ogromne emocje, zwłaszcza wśród najmłodszych uczestników. Ich obecność była możliwa dzięki zaangażowaniu szkoły jazdy konnej z Trębaczowa.

Korowód zakończył się w miejscowym kościele w Zofiówce. Trzej Królowie weszli do świątyni, by przy szopce



Fot.Szkoła w Zofiówce



Fot.Szkoła w Zofiówce

oddać pokłon Nowonarodzonemu.

Po zakończeniu Mszy Świętej na najmłodszych uczestników orszaku czekał słodki poczęstunek, przygotowany przez przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich w Zofiówce.

Grzegorz Kuczyński



Fot.Szkoła w Zofiówce

eprasa.pl fbe56f3974

tuba ŁĘCZNEJ

Orszak Trzech Króli w Milejowie

Kolorowy barwny korowód przeszedł również ulicami Milejowa. Byli trzej królowie, konie, a nawet swoiste wielbłądy. Zobaczcie sami.

Grzegorz Kuczyński



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie
LEC

eprasa.pl fbe56f3974